

INFORMACJE HISTORYCZNE I KULTURALNE

Z GMINY PIŁCHOWICE



NASZA MŁODZIEŻ W DZIAŁANIU

W PROGRAMIE „RÓWNAĆ SZANSE” NA STR. 6



POLSKO-AMERYKAŃSKA
FUNDACJA WOLNOŚCI



POLISH-AMERICAN
FREEDOM FOUNDATION





KILKA SŁÓW OD REDAKTORA...

zdjęcie na okładce: MARTA PIESZKA

nr 3 (10) 2019 lipiec

INFORMACJE HISTORYCZNE I KULTURALNE Z GMINY PILCHOWICE

Drodzy Czytelnicy!

Świętujemy właśnie wydanie 10 numeru "Informacji...", ten mały jubileusz bardzo nas cieszy. Jak mogliście się przekonać, nasza mała wielka Gmina jest zasobna w ciekawe historie, ludzi, inicjatywy, wydarzenia. Dzięki niej odkrywamy też kolejne materiały archiwalne, które dostarczają nam Czytelnicy. Myślę, że o to właśnie chodziło. Zaangażować szeroką grupę miłośników tej ziemi, aby wspólnie zebrać w jednym tytule wydawniczym materiały historyczne i dziedzictwo kulturowe Gminy Pilchowice.

Drugi kwartał tego roku to wiele różnych działań pilchowskiego ośrodka kultury jak Wielkanocna Procesja Konna, Noc w Muzeum u Erwina, Wernisaż sztuki dziecięcej, wystawy na Damrota 5, zajęcia umuzykalniające dla maluszków czy realizacja projektu "Animujmy i działajmy!" w ramach programu Równać Szanse, czy wreszcie Gminny Dzień Dziecka i Bieg Damrota. Czerwiec to także moment w którym kończymy nasze regularne zajęcia prowadzone równoległe do roku szkolnego. Rozwój kolejnych grup i zajęć cieszy, bo kiedy jesteśmy na podsumowaniach i galach kończących to serce się raduje.

Na uwagę zasługuje trzecia gala Studia Tańca i Ruchu Efforte, która z roku na rok jest coraz większym przedsięwzięciem. Z każdym kolejnym rokiem przenosiła się na większą salę, od Domu Kultury

w Żernicy po halę sportową w Pilchowicach, aż wreszcie w tym roku zagościła w sali widowiskowej Domu Kultury w Szczygłowicach. Ilość młodych tancerzy, formacji i widzów chcących zobaczyć efekty treningów zasługują na słowa uznania, które kierują na ręce Darii Leszczyńskiej, która zaraziła dzieci i młodzież miłością do tańca i ruchu. W chłodny weekend majowy Gmina Pilchowice była partnerem społecznym meczu ekstraklasy pomiędzy Górnikiem Zabrze i Wisłą Kraków. Mieliśmy przyjemność koordynować oprawę meczową. Nasza dziecięca eskorta prezentowała się świetnie, przeżycia niezapomniane. Relację można zobaczyć na profilach facebookowym gminy oraz na kanale youtube.com/gokpilchowice.

W tym miejscu chciałbym podziękować wszystkim sponsorom i partnerom Gminnego Dnia Dziecka i Biegu Damrota. Pogoda pozwoliła nam cieszyć się tymi imprezami razem z Wami. Nie byłoby tak wspaniale, gdyby nie nasi młodzi wolontariusze z projektu "Animujmy i działajmy!", ale o tym szerzej w artykule koordynatorki projektu.

Życzymy bezpiecznych, interesujących i pełnych wrażeń wakacji.

Waldemar Pietrzak
redaktor naczelny
dyrektor GOK Pilchowice



INFORMACJE
HISTORYCZNE I KULTURALNE
Z GMINY PILCHOWICE

Wydawca:
Gminny Ośrodek Kultury w Pilchowicach
ul. Karola Miarki 123,
44-189 Wilcza
Redaktor naczelny:
Waldemar Pietrzak

Kolegium redakcyjne:
Karol Hrubesz, Ingemar Klos, Andrzej Knapik,
Magdalena Oleszowska, Ryszard Pławewski,
Agnieszka Robok, Genowefa Suchecka, Ma-
riusz Stanik, Anna Surdel, Krzysztof Waniczek.
www.historiapilchowice.pl

Projekt graficzny i skład:
Fabryka Pomysłów PR Krzysztof Krzemiński
Druk: Drukarnia Advert, Chorzów
Nakład: 1000 egz.
redakcja@historiapilchowice.pl
ISSN 2544-1094



DZIAŁALNOŚĆ STOWARZYSZENIA PILCHOWICZANIE PILCHOWICZANOM W DRUGIM KWARTALE 2019 ROKU



nr 3 (10) 2019 lipiec

INFORMACJE HISTORYCZNE I KULTURALNE Z GMINY PILCHOWICE

Drugi kwartał 2019 roku zaczęliśmy mocnym akcentem – w niedzielę 7 kwietnia odbył się XI Pilchowski Jarmark Wielkanocny. Jak zawsze było dużo atrakcji – rozstrzygnięto konkurs Gminnej Biblioteki Publicznej w Pilchowicach „Najpiękniejsze życzenia wielkanocne”, konkurs rękodzielniczy „Wiosenna Wielkanoc”. Były występy przedszkolaków z Pilchowic, uczniów ze Studia Tańca EFFORTE przy GOK Pilchowice, uczniów Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Pilchowicach oraz uczniów Niepublicznej Szkoły Muzycznej EGIDA. W przerwach dzieci zabawiał klaun Bobik. Gościem specjalnym jarmarku była poetka Gabriela Kotas. Można było podziwiać nowe obrazy Amatorskiej Grupy Malarskiej OssianArt, zdjęcia Magdy Boreckiej z XVI Szkolnej Ekspedycji do Korei Południowej oraz świąteczne dekoracje wykonane przez pilchowskich przedszkolaków. Każdy mógł poprobać szczęścia w loterii fantowej i wziąć udział w zbiórce publicznej „Pamiętamy o naszej historii”, a po udanych zakupach na stoiskach lokalnych rękodzielników można było odpocząć w kąciaku kawowym. Dzieci świetnie się bawiły w czasie warsztatów rękodzielniczych prowadzonych przez animatorów z GOK Pilchowice.

Jarmark objął swym honorowym patronatem Wójt Gminy Maciej Gogulla, a zorganizowaliśmy go we współpracy z sołtysiem i radą sołecką Pilchowic, Gminnym Ośrodkiem Kultury, Gminą Pilchowice i lokalnymi sponsorami.

Przed Świątami Wielkanocnymi jeszcze spotkaliśmy się w poniedziałek 8 kwietnia na podsumowaniu jarmarku i 15 kwietnia na warsztatach naukowych,

które poprowadził Piotr Kozera czyli Doktor WOW. Jak sam mówi - uczy poprzez doświadczenie i bawi poprzez naukę. Bo zaszczyć duszę naukowca można w każdym wieku... Spotkanie zorganizowane wspólnie z GOK Pilchowice.

Poniedziałek 29 kwietnia to spotkanie o bezpieczeństwie pożarowym. Zawodowy strażak st. brygadier Czesław Kozak, inżynier pożarnictwa, przedstawił nam wiele zagrożeń, które najczęściej stwarzamy sami poprzez brak wyobraźni i bezmyślność. Kolejny poniedziałek to fotograficzne podsumowanie 2018 roku, a tydzień później gościliśmy Agnieszkę Kukurudzę i jej



ciekawostek z ich życia.

20 maja to poniedziałek poświęcony debacie o bezpieczeństwie z udziałem starszego sierżanta Mateusza Piórkowskiego, sierżanta Sabiny Kranc - funkcjonariuszy Działu Prewencji Komendy Miejskiej Policji w Gliwicach i naszym dzielnicowym młodszym aspirantem Bartłomiejem Ulmą.

Tydzień później słuchaliśmy wierszy Pawła Ćwielonga o matkach. Były to fragmenty jego książki pisanej wierszem pt. „Matki. Potwór nie matka”. Drugą część spotkania to zabawa przy akompaniamencie Franciszka Hansli.

nietyposych przyjaciół – sowę pódzjkę Tadzika, sowę płomykówkę Piękną, sowę puchacza europejskiego Zbychotka, sokoła pustułek Tolcię i jastrzębia Harrisa o imieniu Sijo. Mogliśmy obejrzeć ptaki z bliska, potrzytać na ręce i poznać wiele





Kolejny poniedziałek to coś dla ciała czyli pieczenie kielbasek na rożnie. Ostatnie dwa poniedziałki to fotograficzne podróże do Meksyku i na Bali. Zdjęcia z tych egzotycznych wycieczek przedstawiła Anna Surdel.

Nie brakło w tym czasie koncertów – w niedzielę 9 czerwca odbył się tradycyjny już koncert „Muzyczne powitanie lata” przygotowany przez Agnieszkę Robok i Justynę Dzierbicką-Paryl. Wystąpili uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej w Rybniku - pianiści z klasy Agnieszki Robok i skrzypkowie z klasy Justyny Dzierbickiej-Paryl.

W sobotę 15 czerwca pojechaliśmy do Śmiałowice na zaproszenie Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Śmiałowice na koncert organowy Agnieszki Kügele praprawnuczki kompozytora Richarda Kügele, który w latach 1874 – 1887 był nauczycielem w pilchowskim Seminarium Nauczycielskim. W tym okresie powstało 50 z ponad 400 jego utworów.

Usłyszeliśmy kilka kompozycji Richarda Kügele w wykonaniu jego praprawnuczki i Zespołu Schola Cantorum "Exultet".

Plany na najbliższe miesiące są bardzo bogate. Rozpoczynamy w środę 26 czerwca tradycyjny cykl spotkań dla dzieci w parku, tym razem pt. „Mamo, tato jakie to drzewo?”.

Zadanie publiczne jest współfinansowane ze środków Powiatu Gliwickiego.



Dzięki tym środkom powstała ścieżka dydaktyczna o drzewach rosnących w naszym parku.

Członkowie Amatorskiej Grupy Malarzkiej OssianArt realizują zadanie publiczne „Pamiętamy o zabytkach” dzięki dotacji Gminy Pilchowice.

Wakacyjne piątki to warsztaty taneczne w lipcu „square dance” prowadzone przez Adama Foksa, a w sierpniu poznamy elementy samoobrony, które zademonstrują Piotr Hoinca i Mirosław Mucha. Zawsze o 17.00. Te spotkania są zorganizowane we współpracy z GOK Pilchowice.

Już teraz serdecznie zapraszam!



Anna Surdel



MŁODZIEŻOWE BIURO EVENTÓW

1 czerwca pilchowska młodzież z projektu „Animujmy i działajmy!” wzięła aktywny udział w Gminnym Dniu Dziecka w Pilchowicach i pomagała przy Biegu Damrota. Zakres ich działań był bardzo szeroki, m.in. obsługiwali nagłośnienie, rejestrowali wideo i robili zdjęcia, modelowali balony, malowali twarze, zamykali dzieci w wielkich bańkach mydlanych, zabezpieczali trasę biegu (schładzali biegaczy), częstowali wodą, ale także pomagali w transporcie, ustawianiu infrastruktury, czy sprzątanii. Można powiedzieć, że byli dosłownie wszędzie.

Zanim jednak w praktyce wykorzystali umiejętności animacyjne - wzięli udział w ciekawych warsztatach. Grupa fotograficzna udała się na gliwickie lotnisko, gdzie ćwiczyła swój warsztat fotograficzny w nietypowych warunkach, mogli zajrzeć w miejsca niedostępne dla wszystkich zwiedzających, a piękna pogoda umożliwiła im fotografowanie skoków spadochronowych. Dźwiękowcy poznali podstawy pracy akustyka i oświetleniowca. Zobaczyli od kuchni jak to wszystko działa na dużej

scenie w Knurowskim Centrum Kultury, gdzie występują największe gwiazdy. Następnie pomagali w przygotowaniach do koncertu Michała Szpaka. Profesjonalni animatorzy uczyli młodzież jak zaangażować dzieci, jak zintegrować grupę, pokazali techniki skręcania balonów, puszczania baniek mydlanych, tych małych, jak i tych ogromnych. Uczestnicy na sobie samych uczyli się malować twarze i robić zmywalne tatuaże.

Wspólne zorganizowanie dużej imprezy, jaką jest Gminny Dzień Dziecka w Pilchowicach, wymagał nie tylko umiejętności animacyjnych, ale przede wszystkim pracy zespołowej, samodzielności, odpowiedzialności, umiejętności podziału zadań, czy skutecznej komunikacji. Młodzież załapała bakcylię i z chęcią angażuje się w różne wydarzenia organizowane w Gminie, ale nie tylko. Dostali zaproszenie do Świabia, gdzie animowali rodzinny festyn dla podopiecznych Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie. Przed nami kolejne wydarzenia, na których młodzież będzie miała okazję zaprezentować siebie i swoje umiejętności.



Gmina Pilchowice powinna być dumna z takiej MŁODZIEŻY, GOK - jest nią zachwycony! Ich zapał, twórcze pomysły, radość, jaką wnoszą są bezcenne, a ilość chętnych przerosła nasze oczekiwania. Projekt zakładał udział 13 młodych ludzi, a są 23 aktywne i pozytywnie zakręcone osoby! I stale pojawiają się głosy o możliwość dołączenia do grupy. W sierpniu zostanie ogłoszony nowy konkurs w ramach programu „Równać Szanse 2019” i już młodzi mają pomysł na kolejny projekt. Trzymajcie za nas kciuki!

Monika Kustra-Polak
(koordynator projektu „Animujmy i działajmy!”)



nr 3 (10) 2019 lipiec

INFORMACJE HISTORYCZNE I KULTURALNE Z GMINY PILCHOWICE

Strona 6

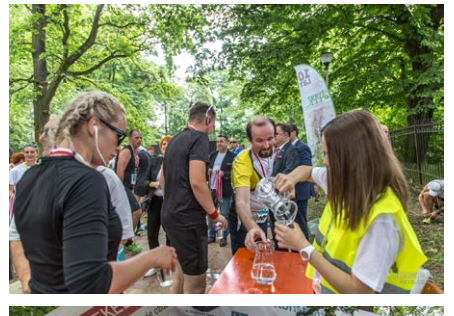
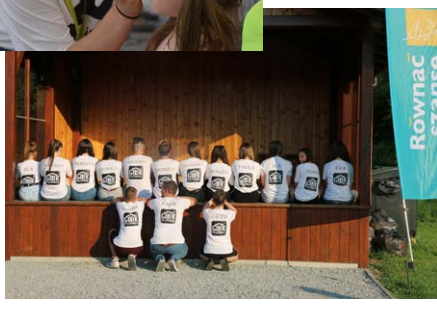


POLSKO-AMERYKAŃSKA FUNDACJA WOLNOŚCI



POLISH-AMERICAN FREEDOM FOUNDATION





CZEMU PŁĄCZESZ TY POWSTANECZE...

Wydano dosyć dużo publikacji i artykułów o powstaniach śląskich, dlatego chcę się skupić tylko na wątkach znanych nam z naszego terenu. Nie mam zamiaru oceniać roli powstań śląskich, ani biorących w nich udział powstańców - pozostawmy to historykom stroniącym od polityki.

17 sierpnia 1919 r. wybuchło I powstanie śląskie, które trwało tylko 7 dni i walki nie toczyły się w naszym rejonie. Było to powstanie przegrane, lecz doprowadziło do likwidacji „Grenzschutzu” i do wprowadzenia wojsk alianckich na Górny Śląsk. Trzykrotny zbrojny zryw ludu górnośląskiego wiąże się ściśle z powstaniem i działalnością Polskiej Organizacji Wojskowej na Górnym Śląsku założonej w styczniu 1919 r. Pierwszym dowódcą POW w powiecie rybnickim był Józef Bula. Struktura organizacyjna POW była następująca: powiat - pułk, okręg - batalion (baon), gmina - kompania. Polska Organizacja Wojskowa w powiecie rybnickim liczyła 5243 zaprzysiężonych członków i zorganizowała 2 pułki - I północny i II południowy. Dowódcą pułku północnego był Józef Michalski z Wodzisławia, któremu podlegały 3 bataliony, dowódcą II batalionu był Karol Doleżyk z Pilchowic. W skład II batalionu Doleżyka wchodziły 4 kompanie z dowódcami: I kompania Józefa Szuli z Przegędzy, II kompania Antoniego Woźnicy z Wielopola, III kompania Pawła Ficka z Orzepowic, IV kompania Wincentego Ficka z Zamysłowa. Dowódcą I batalionu był Ludwik Klimek z Książenic, któremu podlegały 4 kompanie: I kompania Franciszka Minola z Dębieńska Starego, II kompania Ignacego Glenca z Wilczy Dolnej, III kompania Franciszka Powieckiego ze Szczygłowic, IV kompania Franciszka Biernata z Dębieńska Wielkiego. Stan liczebny ww. pułku wynosił 2287 strzelców, uzbrojenie - karabinów 222 szt., broni krótkiej 490 szt., strzelb myśliwskich 47 szt., granatów ręcznych 292 szt., kulomiotów: 3 ciężkie i 1 lekki.

Dla porównania pułk II południowy, gdzie dowódcą był Mikołaj Witczak z Jastrzębia posiadał 5 zorganizowanych baonów, w skład pułku wchodziło 3150 strzelców i był uzbrojony w 234 karabiny, 380 szt. broni krótkiej i 365 granatów ręcznych. Przyszli powstańcy zdobywali broń z garnizonów „Grenzschutzu” na 3 sposoby: drogą kupną, w czasie tajnych wypraw pod osłoną nocy oraz przy użyciu siły, gdy opróżniano składnice wojskowe. W powiecie rybnickim powstańcy najczęściej zaopatrywali się w koszarach raciborskich. W zdobywaniu broni od „Grenzschutzu” w powiecie raciborskim wyróżniał się m. in. Józef Grzonka z Płoni pod Raciborzem.



Foto: Andrzej T. Knapik

Pomnik Powstańców Śląskich

Należał do Polskiej Organizacji Wojskowej powiatu raciborskiego od 16 marca 1919 r. do 31 sierpnia 1921 r. Przy boku swego ojca Jana brał czynny udział w trzech powstaniach w randze dowódcy kompanii. Po przyłączeniu Wilczy do Polski w 1922 r. w zamian za zasługi z nadania nowych władz polskich Grzonka Józef przejął w dzierżawę obszar dworski Wilczy Dolnej wraz z zamkiem i zabudowaniami gospodarczymi na warunkach spłaty tej majątności w okresie 50 lat. Ważniejsze odznaczenia Józefa Grzonki: Krzyż Walecznych nadany 7 kwietnia 1922 r., Krzyż na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi nadany 10 stycznia 1927 r., Gwiazda Górnośląska nadana 1 listopada 1930 r., Krzyż Kawalera Waleczności b. Armii Ochotniczej Sprzymierzonej gen. Bułaka - Bałachowicza nadany 7 września 1932 r. Krótko przed

wybuchem II wojny światowej, jako były powstaniec i patriota polski, musiał uciekać z Wilczy - wyjechał do Małopolski, gdzie ciężko zachorował i zmarł w 1942 r. Po wojnie dzięki staraniom żony Bronisławy Jego szczątki zostały sprowadzone do Wilczy i został pochowany na cmentarzu przykościelnym. Inny powstaniec Karol Doleżyk, zameldowany w czasie powstań w Pilchowicach, po przyłączeniu tej miejscowości do Niemiec, żeby uniknąć prześladowań przeniósł się na polską stronę do Wilczy Dolnej, gdzie założył masarnię (aktualnie ulica Karola Miarki 19) i wraz ze swoją małżonką Karoliną prowadził sklep masarski. Został pochowany na cmentarzu w Wilczy przy ul. Stawowej.

Z kroniki dot. historii Wilczy pisanej przez byłą naszą nauczycielkę z lat 50.-70. XX w. Jadwigę Kozielską



Msza polowa. Żołnierze Grupy Południe na mszy pod Gliwicami 1921 rok
źródło sbc.org

dowiadujemy się, że łączniczką w II i III powstaniu była Emma Szendzielorz, wówczas mieszkanka Wilczy Dolnej. Przewoziła furmanką karabiny i pistolety przykryte trawą do Kuźnicy (tak wówczas nazywano Kuźnię Nieborowską), gdzie odbierali je powstańcy. Jej brata Franciszka w czasie II powstania zabili w lesie „Grenzshutze”, a brat Karol zginął w nocy z 2 na 3 maja 1921 r., kiedy wybuchło III powstanie. Matka Emmy Albina Szendzielorz była nazywana „Królową Polski”. Kupowała dzieciom polskie książki. W maju i czerwcu 1921 r. walki odbywały się również na terenie Wilczy, gdzie zginął powstaniec z Czuchowa Franciszek Groborz. W naszym rejonie baon I szedł trasą z Knurowa przez Nieborowice, Pilchowice do Sośnicowic. Dwie kompanie Budnego i Doleżycha obsadziły odcinek frontu pod Dziergowicami, gdzie zeszyły się z III baonem Michalskiego, by wesprzeć grupę księdza Brandysa, który był kapelanem wojsk powstańczych. Warto poświęcić trochę uwagi plebiscytowi, który się odbył 20 marca 1921 r. na Górnym Śląsku. Niemcy wygrali we wszystkich powiatach miejskich oraz głubczyckim, kozielskim, opolskim i raciborskim. Polacy wygrali głosowanie w powiatach: bytomskim, katowickim, lublinieckim, toszecko-gliwickim, strzeleckim, rybnickim, tarnogórskim i zabrzańskim. W powiecie rybnickim za Polską opowiedziało się 65,2%, a za Niemcami 34,8% mieszkańców. W Wilczy przy 829 oddanych głosach za Polską opowiedziało się 527 głosujących, a za Niemcami 296, co stanowiło 64% głosów za Polską. W sąsiednich Pilchowicach przy oddanych 602 głosach za Polską opowiedziało się 33,7% głosujących. W czasie wizytacji miast śląskich włączonych do Rzeczypospolitej 28 sierpnia 1922 r. przybył do Rybnika Naczelnik Państwa marszałek Józef Piłsudski i w czasie przejazdu ulicą Sobieskiego w kierunku rynku rybniczanie - powstańcy przywitani go gwizdami w odwecie za nieudzielenie im pomocy w czasie walk powstańczych. W tym dniu mszę świętą odprawił ksiądz Jan Brandys z Rybnika - kapelan wojsk powstańczych, a po ceremoniach religijnych

marszałek Józef Piłsudski wraz z generałem Szeptyckim udekorował wytypowanych z rejonu rybnickiego Orderem Virtuti Militari 6 powstańców, a Krzyżem Walecznych 78.

A tak przedstawia się lista osób zweryfikowanych przez Związek Powstańców Śląskich, którzy byli mieszkańcami Wilczy Dolnej i Górnej i brali udział w powstaniach, a figurują w „Spisie Powstańców” w Muzeum Śląskim :

Wilcza Dolna - Czenczek Jan, Czenczek Jerzy, Drzęzła Paweł, Grzegorzycza Jan, Grzonka Józef, Kałuża Franciszek, Kaszek Jan, Kurzał Jakub, Nastula Emil, Nastula Franciszek, Skiba Jan, Szewiolo Szczepan, Szura Jerzy, Wiciok Waław.

Wilcza Górna - Baluch Wiktor, Draga Edward, Frohlich Augustyn, Kocur Teodor, Kuśka Józef, Piecha Wilhelm, Twardawa Stefan, Winkler Jan, Winkler Józef, Wojtala Karol, Wozrzyk Paweł.

Na tej liście nie zostali wymienieni 3 powstańcy - Karol Doleżyk, Ryszard Kalabis, Ignacy Glenc, gdyż byli w początkowej fazie powstań mieszkańcami innych miejscowości.

W okresie powstańczym powstało wiele utworów o treści religijnej. Oto jeden z nich -

„Modlitwa dziecka górnośląskiego” R. Jazowskiego:

*Ojciec nasz, który jesteś w niebie,
Co światem rządzisz i kierujesz losy,
Śląska dziecina zwraca się do Ciebie,
Usłysz błagania i prośby, i głosy.
Królowo Polski! - Matko Boża Święta,
Ojczyzna - Polska, woła nas do Siebie,
Uproś tam w niebie, za swe pacholęta,
Usłysz nas, Ojciec, który jesteś w niebie.*

W okresie powstańczym wśród miejscowej ludności krążyło szereg pieśni powstańczych i historycznych



fragment sztandaru oddziału powstańczego w którym służył Józef Grzonka - dzięki uprzejmości Artura Grzonki

napisanych przez różnych autorów, które zebrali w późniejszym czasie Adolf Dygacz i przygotował dla zespołu „Śląsk”. Oto tytuły niektórych piosenek -

1. Wojenko, wojenko
2. A drugiego maja rano
3. Czemu płaczesz ty powstańcze
4. Już zachodzi czerwone słońce
5. Poszli wszyscy na powstanie
6. Kajże mi się podziół
7. Tam w Raciborzu koło kościoła
8. Ten dwudziesty pierwszy roczek

Oto słowa jednej z nich:

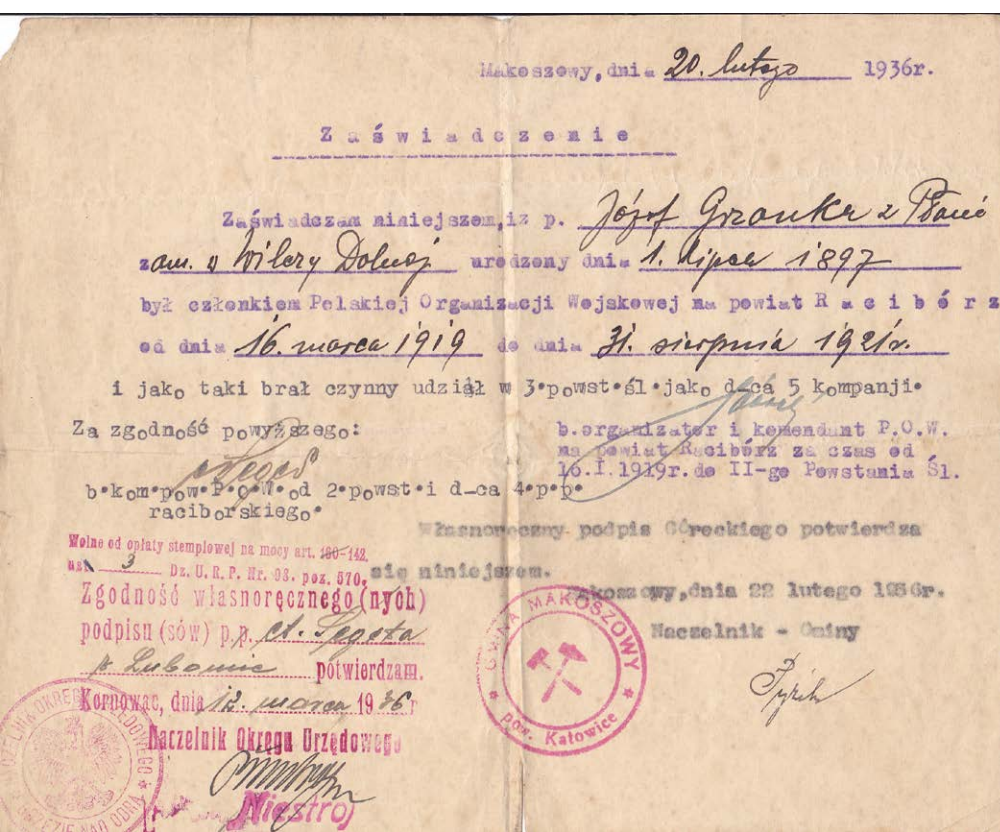
*Czemu płaczesz ty powstańcze,
Czemu smutna twoja twarz?
Tu nie widzisz ojca, matki,
Jeno ciemny, gęsty las.
Zostawiłeś w domu brata,
Siostry były róże dwie,
I spłakana stara matka,
Która wychowała cię.
Czy w powstaniu brak ci pracy,
Czy ci tam doskwiera głód?
Tu w powstaniu są Ślązacy,
A Ślązacy - dobry lud.*

Bibliografia: 1) kronika Jadwigi Kozielskiej, 2) „Pierwsze powstanie śląskie w zarysie” - wg. Józefa Grzegorzka wyd. w Katowicach 1935 r., 3) „Ku polskiemu Śląskowi” Jana Delowicza, 4) „Czas Śląskiej Apokalipsy” Józefa Kolarczyka, „Wyznania narodowe Śląska” Krystyny Heski - Kwaśniewicz.

Ryszard Pławewski



zaświadczenie o przynależności Józefa Grzonki do Polskiej Organizacji Wojskowej - dzięki uprzejmości Artura Grzonki



DZIEJE RODU VON WENGERSKY NA ŚLĄSKU

CZĘŚĆ I

Było na Śląsku wiele szlacheckich rodów. Wiele też zostało już napisane na ten temat przez historyków zarówno niemieckich, jak i polskich. Wspomnieć tu należy chociażby księdza Augustyna Weltzla proboszcza z Tworkowa. W przedmowie do swojej publikacji „Historia szlacheckiego i baronowskiego rodu von Eichendorffów” (tłumaczenie Mieczysław Kula) pisze piękne słowa: „Chcemy dać tym dziełom bliższej ojczyźnie jako wdzięczni synowie należny obowiązkowy dar honorowy. Co mogłoby być nam na ziemi droższe niż ziemia, która nas zrodziła, na której wyrosliśmy, z którą są związane wszystkie wspomnienia młodości? Ziemia ta informuje nas o życiu naszych przodków i chroni ich kości, i dlatego uczymy się, kiedy studiuujemy jej przeszłość, poznawać własną”

Oczywiście nie jestem Augustynem Weltzlem, a to co piszę nie jest dziełem. Daleko mi do jego przenikliwej skrupulatności, wytrwałości i przygotowania historycznego. Jednak, jeżeli czytelnika zainteresują efekty moich poszukiwań, będzie to dla mnie wystarczająca satysfakcja.

Rozpocząć mógłbym właściwie jak Weltzel, zmieniając tylko nazwisko i miejsca: „Tak jak burza niesie daleko niejedno nasionko a ono samo rośnie wesoło na obcej ziemi, tak wojna trzydziestoletnia sprowadziła ród Eichendorffów z Nowej Marchii do księstwa karńskiego, gdzie się osiedlił i zapanował korzenie.”

Rozpaczam więc tak: Tak jak burza niesie daleko niejedno nasionko a ono samo rośnie wesoło na obcej ziemi, tak wojna trzydziestoletnia sprowadziła ród Wengerskich z Wielkopolski na Śląsk, gdzie w Rybniku i Pilchowicach zapanował swoje korzenie.

Kolebką śląskich Wengerskich jest Wielkopolska. Tam w okolicach Ostrzeszowa mieli swoje majątki w pierwszej połowie XVII wieku Węgierscy herbu Rola. Byli to: Andrzej Węgierski dziedzic Mikorzyna i Miłęcina, Bonawentura dziedzic Kobylej Góry, Dobrogost sędzia ostrzeszowski, Wojciech dziedzic Ligoty i Kobylej Góry. Wszyscy byli dobrodziejami klasztoru w Ostrzeszowie.¹



Stary polski herb Rola



Ten sam herb jest elementem herbu śląskiego rodu von Wengersky, więc bardzo prawdopodobne jest, że ród ten wywodzi swoje korzenie z rodziny Węgierskich herbu Rola z okolic Ostrzeszowa.

Protoplastą śląskiej gałęzi rodu Wengerskich był urodzony ok. roku 1560 **Albrecht Christoph Wengersky**. Dzisiaj trudno już powiedzieć, czy w tym czasie miał już swoją siedzibę na Śląsku, czy przebywał nadal w Wielkopolsce. Musiał jednak być już wtedy dość znaczną osobą, skoro jego żoną została Barbara Aleksandra von Portugall und Ranctellen auf Nimpka - osoba niewątpliwie z arystokracji. Do swojego majątku dołączył więc dobra rycerskie Nimpka. Ich synem był Albrecht Wengersky.

Niektóre źródła podają, że synem Albrechta Christoph'a był również Christoph Wengersky, który był cesarskim oficerem i panem na Gimmel. Jego żoną była Dorotea von Stoissloff z domu Pancelow z Meklemburgii. Jednak późniejsze opracowania nie wymieniają takiego członka rodziny Wengerskich.

Albrecht Wengersky urodził się około roku 1590. Niemieccy genealogowie podają², że walczył jako oficer kawalerii. Dowodził nim jeden z głównych dowódców wojny trzydziestoletniej Albrecht von Wallenstein. W latach 1627-1631 był gubernatorem Meklemburgii. Bardzo ceniony jako organizator³ i żołnierz.

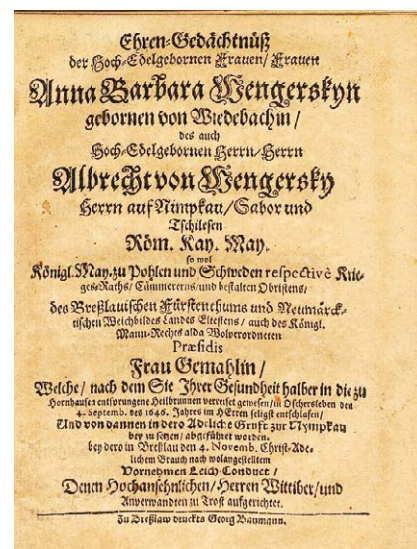
Wojna Trzydziestoletnia - konflikt, który szybko rozlał się po całej Europie, rozpoczął się w 1618 roku, od pozornie błahego incydentu na zamku Hradczany w Pradze, kiedy to podczas kłótni protestanccy parlamentarzyści czescy wyrzucili przez okno katolickich przedstawicieli cesarskich (nic im się nie stało). To zdarzenie stało się pretekstem do strasznej, trwającej trzydzieści lat wojny pomiędzy tak zwaną Unią Protestantką a Ligą Katolicką. Wojna miała podłoże religijne, ale również była próbą osłabienia pozycji Habsburgów w Europie. Pochłonęła, ostrożnie licząc, 8 milionów ofiar. W niektórych krajach liczba ludności zmniejszyła się o połowę...

Zakończył ją tzw. Traktat Westfalski w 1648 roku.

W roku 1627 Albrecht Wengersky poślubił Annę Barbarę z arystokratycznej rodziny von Wiedebach. Po ojcu odziedziczył majątek Nimpka, Gabor i Tschilsen. W czasie wojny trzydziestoletniej upadało wiele majątków, wiele majątków zostało odebranych właścicielom, którzy nie byli wierni cesarzowi i przekazanych ludziom zasłużonym w służbie katolickiemu cesarstwu, więc prawdopodobnie Albrecht Wengersky przejął również majątki Gimmel Gellendorff i Koltzig (tego nie jestem pewien).

Albrecht Wengersky zmarł 4 września 1646 roku.⁴

Strona tytułowa kondolencyjnego poematu Valentina Kleinwächtera dedykowanego Annie Barbarze Wengerskiej



Anna Barbara i Albrecht Wengersky mieli pewnie więcej dzieci, jednak znany jest jedynie ich syn Gabriel.

Czasy Albrechta Wengerskiego były niezwykle trudne. Trwała wojna trzydziestoletnia. Zdziczenie obyczajów było niewyobrażalne. Mordy, okrucieństwa i grabieże przekraczały wszelkie granice. Nędza była wszechobecna, szerzyły się zarazy... Śląsk który świetnie rozwijał się przez wieki i był jedną z najbogatszych krain w Europie opustoszał. Wiele miejscowości przestało istnieć. Miasta się wyludniły.

W tych warunkach edykt restytucyjny cesarza Ferdynanda II Habsburga z 1629 roku nakazujący zwrot dóbr kościoła katolickiego zagarniętych przez protestantów i szeroko zakrojona kontrreformacja nie poprawiły sytuacji. Wiele majątków nie miało swoich właścicieli, a majątki protestantów czasem siłą były odbierane i przekazywane wiernym cesarzowi za zasługi w obronie katolicyzmu. Zapewne ród Wengerskich - tak jak wiele arystokratycznych rodzin na Śląsku - zawdzięcza swoją pozycję i majątek wojennej wierności Habsburgom i wierze katolickiej.

W takich to czasach 1 maja 1631 roku we Wrocławiu przychodzi na świat **Gabriel Wengersky**. Dorasta, gdy wojna jeszcze trwa. Traktat Westfalski kończący zawieruchę wojenną daje Europie i Śląskowi upragniony pokój. Gabriel ma wtedy 17 lat. Dla rodu Wengerskich przyszedł czas spokoju, czas dalszej budowy swojej pozycji wśród arystokratycznych rodów śląskich. W 1646 roku umiera Albrecht Wengersky. Gabriel staje się dziedzicem sporego już majątku i staje na czele coraz bardziej znaczącego rodu na Śląsku.

Rosnąca pozycja Wengerskich i ich zasługi w wojnie trzydziestoletniej stały się bezpośrednią przyczyną nadania przez cesarza Ferdynanda III Habsburga Gabrielowi Wengerskiemu dziedzicznego tytułu barona (Reichsfreiherr - Wolny Pan Rzeszy) w Czechach. Stało się to 31 maja 1652 roku. Z tym związane było nadanie nowego herbu (zdjęcie wyżej).

Do polskiego herbu Rola dochodzi dwugłowy czarny orzeł cesarstwa Habsburgów, w centralnej części barwy cesarstwa w koronie, oraz dwa czeskie lwy z rozdwojonym ogonem (takie widnieją w herbie Pragi), uzbrojone w miecze podkreślające zasługi wojenne i waleczność. Do nazwiska rodu Wengersky dochodzi wtedy następny człon - von Ungerschütz.

W Czechach był już wtedy ród Bertchold von Ungerschütz. W niektórych źródłach podają, że Wengerscy byli również von Ungarschütz. Jednak powiązania między rodziną Bertchold i Wengersky nie znalazłem. Myślę więc, że tytuł von Ungerschütz Wengerskich nie miał nic wspólnego z rodem Bertchold von Ungarschütz, a zamiana litery „e” na „a” była zwykłą pomyłką.

W roku 1657 baron Gabriel Wengersky żeni się z Jadwigą Elżbietą von Arnim córką Bernarda XII von Arnim. Małżeństwo to było prawdopodobnie bezdzietne. Jadwiga Elżbieta umiera w 1661 roku.

W 2014 roku w bazylice w Trzebnicy został odkryty jej sarkofag. Pewnie była dobrodziejką klasztoru w Trzebnicy i czcicielką św. Jadwigi Śląskiej.⁵

Gabriel Wengersky został więc wdowcem - jednak 7 maja 1663 roku żeni się ponownie - z Joanną Konstancją hrabianką von Herberstein von Neuburg und Guttentag, która wnosi do majątku Gabriela Wengerskiego majątek po ojcu Janie Bernardzie von Herberstein - Zubrzyce i Zapowy na ziemi głubczyckiej.⁶ Z tego małżeństwa rodzi się w Wiedniu córka Maximiliane von Wengersky, a w roku 1667 syn Carl Gabriel Eusebius von Wengersky⁷.

Kiedy 18 stycznia 1672 roku we Wrocławiu umiera Gabriel Wengersky majątek dziedziczy jego syn **Carl Gabriel Eusebius von Wengersky**. Ma wtedy pięć lat.

Górny Śląsk nie był wtedy jeszcze w sferze zainteresowań rodu Wengerskich. Uznawany był za region zacofany cywilizacyjnie, który z trudem podnosi się po wojnie trzydziestoletniej. Główną siedzibą rodu

był Wrocław, gdzie Wengerscy posiadali kilka kamienic.

Do czasu uzyskania pełnoletności Carla Gabriela, majątkiem zarządza matka **Joanna Konstancja von Wengersky**. Ten czas rządów majątkiem Wengerskich przez wdowę, był punktem zwrotnym w historii tzw. Państwa Rybnickiego i Pilchowic.

Państwo Rybnickie powstało po śmierci ostatniego Piasta śląskiego z linii opolsko - raciborskiej Jana (Janusza, Hanusza) II Dobrego w 1532 roku. W tym też roku rządy w księstwie opolsko - raciborskim przejmują Jerzy Hohenzollern. On to wydzielił ze swojego księstwa miasto Rybnik z okolicznymi miejscowościami tworząc Rybnickie Państwo Stanowe, które nadawane było pod zastaw różnym rodom śląskim. Pod koniec XVII wieku właścicielem Państwa Rybnickiego był hrabia Jan Bernard von Oppersdorf. Trudne to były czasy dla Rybnika i okolic. Państwo było bardzo zadłużone. Nie wiem, jakie były przyczyny tego, że Joanna Konstancja von Wengersky zainteresowała się ziemią rybnicką. Faktem jest, że 5 stycznia 1682 roku zakupiła Państwo Rybnickie za 60 300 złotych tytułem przejętych długów i 40 000 złotych w gotówce. W sumie zakupiła Rybnik z 24 okolicznymi wsiami.⁸ Kilka dni później, 12 stycznia 1682 roku sprzedaje majątek po ojcu - Zapowy.

Siedziba rodu przenosi się więc na Górny Śląsk.

W roku 1695 Carl Gabriel przejmując po matce zarząd Państwem Rybnickim. Ma wtedy 28 lat. Jest już wtedy żonaty. 29 marca 1688 roku ożenił się z Benigną Esther hrabianką Praschma. Małżeństwo to było bezdzietne.

W grudniu 1702 roku w Zubzycach koło Głubczycy umiera matka Carla Gabriela Joanna Konstancja. Wydaje się, że jeszcze w tym roku Carl Gabriel sprzedaje majątek w Zubzycach.

W 1704 roku umiera żona Carla Gabriela - Benigna Ester von Praschma.

W ponowny związek małżeński jedyny dziedzic



majątku Wengerskich wchodzi w 1705 roku z hrabianką Rosą Antonią Podstatzki von Prussinowitz. Z tego małżeństwa rodzi się w 1707 roku Franz Carl, a w roku 1721 Antonia (w roku 1737 wyszła za mąż za Karla Otto von Salm-Neuburg. Zmarła w 1746 roku⁹)

W roku 1708 Carl Gabriel von Wengersky nabywa od Johanna Bernarda hrabiego Praszma majątek i zamek w Krzyżanowicach na ziemi raciborskiej.

Pozycja i znaczenie rodu na Śląsku były ciągle rosnące. 31 grudnia 1714 roku Carl Gabriel von Wengersky otrzymuje od cesarza Karola VI Habsburga dziedziczny tytuł hrabiego w Czechach. Właściwie był to tytuł Reichsgraf - oznaczał, że ten kto go otrzymał był bezpośrednio podległy cesarzowi, a nie lokalnym udzielnym władcom.

Zapewne powodów, dla których Wengerscy otrzymali tytuł hrabiów było kilka. Jednym z nich były zasługi rodu dla cesarstwa i jego pozycja na Śląsku. Dużą rolę odgrywał też majątek. Otrzymanie tytułu wiązało się ze sporymi kosztami, ale też z wieloma przywilejami. Czasem mówi się, że było to kupowanie tytułu. Myślę jednak, że nie do końca to prawda. Decydująca była pozycja i wierna służba cesarstwu. Carl Gabriel ma wtedy 47 lat.

Rządy Carla Gabriela Wengerskiego tak opisuje Franciszek Idzikowski w swojej książce „Dzieje miasta Rybnika i dawniejszego Państwa Rybnickiego na Górnym Śląsku”:

„Karol Gabriel objął państwo prawdopodobnie bardzo młody, gdyż zarządzał niemal 40 lat okazując się wszędzie jako młody, energiczny człowiek, który swoje prawa dobrze zna i też umie ich bronić z należytą siłą wobec poddanych, która jednak bardzo często zamieniała się w surowość i porywcze postępowanie, wobec rządu zaś z wielką zręcznością. Przypuszczać można, że przyczyna jego postępowania tkwiła także w trudnościach finansowych, ponieważ już w 1697 r. winien był z tytułu podatków i kontrybucyj 717 talarów. Przytem trzeba jednak nadmienić, że hrabia według prawa pisanego okazuje się zawsze w swych żądaniach uprawniony, i że tylko co do sposobu postępowania zastępuje tu i ówdzie na naga-

nę. Lecz nastąpił właśnie jeden z tych czasokresów, w których prawo pisane sprzeciwiało się ideom czasu i uczuciom stron zainteresowanych. W Rybniczanych wzbudziła się świadomość obywatelstwa i dążenie do korzystania także z praw obywatelskich jak w innych miastach. Formalnie, pisemnie i osobiście występują wprawdzie jeszcze w starej pokorze, faktycznie jednak stawiają jak najsilniejszy pasywny opór.”¹⁰

W tych czasach siedzibą rodu jest Rybnik i zamek rybnicki.

Sytuacja majątkowa i pozycja rodu von Wengersky staje się coraz silniejsza.

W roku 1724 Carl Gabriel kupuje od barona von Trach majątek Golejów i dołącza do swoich posiadłości. Zaś 4 września 1726 roku kupuje od cystersów z Rud majątek Pilchowice, które stają się po krótkim czasie główną siedzibą rodu Wengerskich. Do majątku Pilchowice należą wtedy również: Wielopole, Dolna Wieś, Wilcza Górna i Dolna oraz Nieborowice. Uporządkowane zostały też wtedy sprawy granic pomiędzy majątkiem cystersów z Rud, a Państwem Rybnickim.

W roku 1730 hrabia Carl Gabriel zostaje starostą powiatu raciborskiego. W czasie niepokojów związanych z walkami (1733 - 1738) o sukcesję na tronie polskim pomiędzy saskim elektorem Augustem a Stanisławem Leszczyńskim dawnym królem polskim, staje na czele rycerstwa powiatu dla obrony granic.¹¹ Umiera 1 kwietnia 1736 roku. Wydaje się, że do końca życia jego siedzibą był zamek rybnicki. Jego żona Rosa Antonia umiera 1 października 1744 roku.

Syn Carla Gabriela - **Franz Carl von Wengersky** przejmuje zarząd majątkiem w Pilchowicach, Krzyżanowicach i Państwa Rybnickiego w roku 1735. W tym czasie jest już żonaty, bowiem 19 października 1726 roku pojął za żonę Józefę Amalię hrabiankę Praszma von Bilkau.

Z tego małżeństwa rodzą się :

- 15 lipca 1727 roku w Rybniku August Emanuel ¹² - późniejszy dziedzic Państwa Rybnickiego i Pilchowic

- 1 lipca 1728 roku w Pilchowicach Maria Magdalena ¹³
 - 28 lipca 1729 roku w Pilchowicach Carl Franz ¹⁴ - późniejszy kanonik katedry św. Jana w Wrocławiu¹⁵
 - 16 września 1732 roku w Pilchowicach Józef Jan ¹⁶ - późniejszy opiekun dzieci Augusta Emanuela
 - 17 września 1735 roku w Pilchowicach Jan Karol ¹⁷ - W latach 1760 do 1780 posiadał majątek w Poniszowicach, Niewieszu i Niekarmii ¹⁸

- w roku 1741 Anton - dziedzic majątku w Krzyżanowicach. Zmarł 9 maja 1775 roku w wieku 34 lat na zamku w Krzyżanowicach na zimnicę. W tym samym roku Krzyżanowice zostają sprzedane rodzinie von Lichnowsky^{19,20}

Sądząc po datach i miejscach urodzin dzieci Franza Carla można wysnuć wniosek, że najpóźniej od 1728 roku rodzina zamieszkała na stałe w Pilchowicach na zamku. Trudno powiedzieć, jak wtedy wyglądał zamek pilchowski, musiał być jednak wystarczająco wygodny dla tak sporej rodziny. Za czasów rządów Augusta Emanuela został przebudowany, żeby sprostać arystokratycznym wymaganiom Wengerskich.²¹ Rządy Franza Carla w Państwie Rybnickim niewiele różniły się od rządów ojca. Były surowe, więc czasem poddani buntowali się pisząc skargi nawet do cesarza. Podobnie pewnie było i na ziemi pilchowskiej, choć tam jaki wprowadził w swoim majątku musiał być zauważalny po ciężkich czasach Reiswitzów i cystersów z Rud. Znaczenie Pilchowic wyraźnie wzrosło po osiedleniu się rodziny Wengerskich na zamku pilchowskim.

W Pilchowicach, 10 lutego 2019 roku
 Karol Hrubesz



[1] https://books.google.pl/books?id=wKdTDwA-AQBAJ&pg=PA198&lpg=PA198&dq=Wę-gierki+herbu+rola&source=bl&ots=Y-oWgkC8V8_&sig=YgC_-6S6_QQSYeR1dteD-g1CZ7Yc&hl=pl&sa=X&ved=2ahUKEw14flrlwKHZnBPQQ6AEwD3oECAMQAQ#v=one-page&q=W%4C%99gierki%20herbu%20rola&f=false
 [2] <https://books.google.pl/books?id=WHJoAAAaAAJ&pg=PA1281&lpg=PA1281&dq=Adels+Wengersky&source=bl&ots=BeDjIK8xAv&sig=Je90NOgakvj-g0dYrzqETzhqlyvk&hl=pl&sa=X&ved=0ahUKE-wi0MHLmrzBA>
 [3] <https://books.google.pl/books?id=bA2GN3l-Bd3qC&pg=PA145&dq=Wengersky&hl=pl&sa=X&ved=0ahUKEwj27IH3n4bfAhUFqYsKH-SlkCfCQ6AEIODAD#v=onepage&q=Wengersky&f=false>

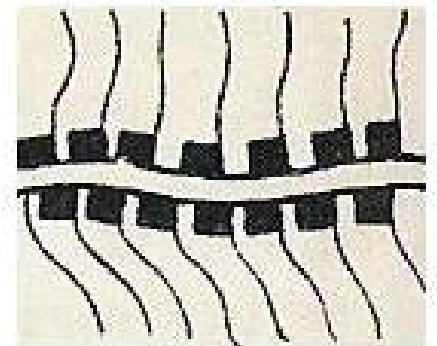
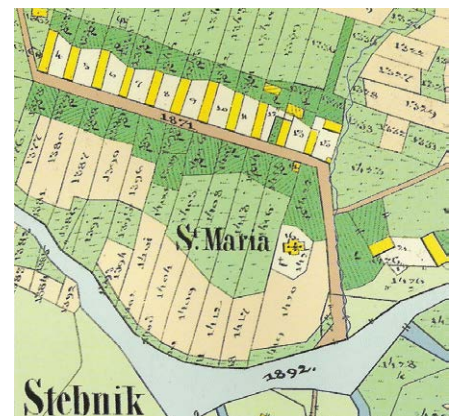
[4] <http://www.bibliotekacyfrowa.pl/dlibra/doc-content?id=73911>
 [5] <http://ziemiatrzebnicka.pl/sarkofag-hedwig-elisabeth-von-arnim/>
 [6] http://www.sauerwitz.de/sauerwitz/h/sauer_1.htm
 [7] <https://wc.rootsweb.com/cgi-bin/igm.cgi?op=GET&db=kingsnkastles&id=I301347>
 [8] <https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/79570/edition/75105/content?ref=desc>
 [9] <https://gw.geneanet.org/jksir?lang=en&n=wengersky&oc=0&p=karl+gabriel>
 [10] <https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/79570/edition/75105/content>
 [11] tamże
 [12] <http://genealogy.euweb.cz/bohemia/wenger1.html>
 [13] Księgi chrztów parafii Pilchowice
 [14] tamże
 [15] Powołania kapłańskie w Pilchowicach do końca XIX wieku ; K-H artykuł .
 [16] Księgi chrztów parafii Pilchowice
 [17] tamże
 [18] http://www.palaceslaska.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1814:blotnica&catid=10:b&Itemid=28
 [19] <http://rothschild.silherovice.eu/pl/okoli/krzyzanowice.html>
 [20] <http://eksploratorzy.com.pl/viewtopic.php?f=76&t=755>
 [21] Agnieszka Robok ; Zamek w Pilchowicach ; artykuł

[12] <http://genealogy.euweb.cz/bohemia/wenger1.html>
 [13] Księgi chrztów parafii Pilchowice
 [14] tamże
 [15] Powołania kapłańskie w Pilchowicach do końca XIX wieku ; K-H artykuł .
 [16] Księgi chrztów parafii Pilchowice
 [17] tamże
 [18] http://www.palaceslaska.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1814:blotnica&catid=10:b&Itemid=28
 [19] <http://rothschild.silherovice.eu/pl/okoli/krzyzanowice.html>
 [20] <http://eksploratorzy.com.pl/viewtopic.php?f=76&t=755>
 [21] Agnieszka Robok ; Zamek w Pilchowicach ; artykuł

PIĘKNO WIOSNY ZAPISANE KILKusetLETNIĄ HISTORIĄ

Chodź wielu z nas lubi zimę, szczególnie „BIAŁE BOŻE NARODZENIE”, puszysty śnieg pod stopami w drodze na pasterkę oraz białe szaleństwo na stokach narciarskich, to przychodzi czas, kiedy z utęsknieniem oczekujemy nadejścia wiosny. Kiedy już ona przyjdzie

grafie pól wokół Ostropy i Żernicy nie tylko pokazały piękno otaczającej nas przyrody, ale odkryły także przed nami historię sprzed kilkuset lat. Być może obydwa panowie nie byli świadomi „ubocznego efektu” swej pracy, a jednak udało się im uchwycić



możemy się zachwycać różnorodnością kwitnących roślin, ich barwami i zapachem. Krótki jest czas kwitnienia kwiatów, krzewów, drzew. Zagonieni swymi sprawami nie zawsze jesteśmy w stanie dostrzec piękno tej pory roku. Z pomocą przychodzą nam zapalęcy fotografii, którzy przez swe piękne zdjęcia potrafią zatrzymać czas - zatrzymać chwile kruche, ulotne jak płatki kwiatów. Wśród moich znajomych fotografów jest grono takich, których cenię wyjątkowo. Jest to na pewno Andrzej Knapik długoletni fotograf nie tylko wydarzeń gminnych, Wojciech Foit, Krzysztof Szachniewicz oraz Antoni Witwicki i Krzysztof Krzemiński, którzy poszerzyli swe fotografowanie o zdjęcia wykonane dronem. Ten rodzaj fotografowania otworzył nowe możliwości ukazywania piękna przyrody, zabytków itp. Zdjęcia wykonane dronami przez pana Witwickiego i pana Krzemińskiego zainspirowały mnie do napisania tego artykułu. Ich foto-

coś, co powoli zanika i za dziesięć, dwadzieścia lat stanie się tylko wspomnieniem, a mianowicie „POLA ŁAŃCUSZKOWE - OSADNICTWO ŁAŃCUSZKOWE” czyli zagospodarowanie na starym prawie niemieckim sięgającym średniowiecza. Łańcuchowa wieś leśno - łanowa (Waldhufendorf osadnictwo saksońskie) to wieś, w której zagrody znajdowały się po obu stronach drogi przebiegającej zazwyczaj dnem doliny, gdzie płynął strumyk lub rzeka. Dla zagrody - gospodarstwa ważny był dostęp do wody. Zaraz za gospodarstwem ciągnął się pas ziemi uprawnej, potem las i tak gospodarstwo za gospodarstwem. Ten „archaiczny” układ przetrwał w takiej formie w nielicznych wsiach i to też tylko częściowo. Zagospodarowanie wsi w ten sposób zapewniało dobry rozwój. Bliskość wody, można by powiedzieć, była strategiczna - pojenie bydła, nawadnianie ogrodów, a nawet łowienie ryb czy raków. Bliskość drogi pozwalała na szybkie

jak na tamte czasy przemieszczanie się, chociażby do miejscowości targowych oraz do nielicznych wtedy miast. Bliskość pola za domem - gospodarstwem to więcej czasu na jego uprawianie, co przy ówczesnych narzędziach było istotne. Las zapewniał surowce do budowy i naprawy infrastruktury gospodarstwa. Jednocześnie był zasobem opału na długie zimowe dni. Las zapewniał dodatkowe źródło pokarmów, takie jak jagody, jeżyny, grzyby itp. oraz zwierzyne łowną. Ten świat osiemsetletniej historii powoli zanika, małe gospodarstwa upadają, ziemia jest łączona w wielkie połacie, wiele lasów zostało upaństwowionych. Nasze strumyki i rzeki są zanieczyszczone i korzystanie z ich wód jest niebezpieczne. Tym bardziej dziękujemy tym, którzy uwiecznili w fotografiach unikatowy ślad tego, co zaistniało na naszej ziemi kilkaset lat temu, a powoli odchodzi do lamusa. Panowie Antoni Witwicki, Krzysztof Krzemiński dziękujemy za piękne zdjęcia, które uwieczniły naszą historię.

Ingemar Klos



ŚWIĘTY JANIE NEPÓMUCENIE MÓDL SIĘ ZA NAMI!

21 maja obchodziliśmy wspomnienie świętego Jana Nepomucena. Jest to patron cieszący się na Śląsku, a również i w naszej Gminie szczególną czcią. Łączymy dziś siły, by przedstawić Czytelnikom widoczne ślady kultu tego męczennika w Nieborowicach, Pilchowicach, Stanicy i Żernicy.

Żernica i Nieborowice

Można powiedzieć, że kapliczki i kolumny świętego Jana Nepomucena wyznaczają teren historycznego Górnego Śląska. Choć nie jest on patronem naszego heimat tak, jak św. Anna czy św. Jacek Odrowąż oraz św. Jadwiga Śląska, to liczba miejscowości, w których



Kapliczka św Nepomucena w Żernicy

jego obecność jest zaznaczona przewyższa wszystkich innych świętych na naszym terenie. Skąd taka jego „popularność” w naszej ojczyźnie, w naszym heimatcie? Aby odpowiedzieć na to pytanie musimy cofnąć się do czasów, kiedy Jan Nepomucen żył. W tamtych czasach Śląsk należał do Korony Czeskiej, w której południowo-zachodniej części urodził się nasz święty w miejscowości Pomuk (Nepomuk) około roku 1350. Jego ojciec Velvia był urzędnikiem.

Kapliczka św Nepomucena w Żernicy

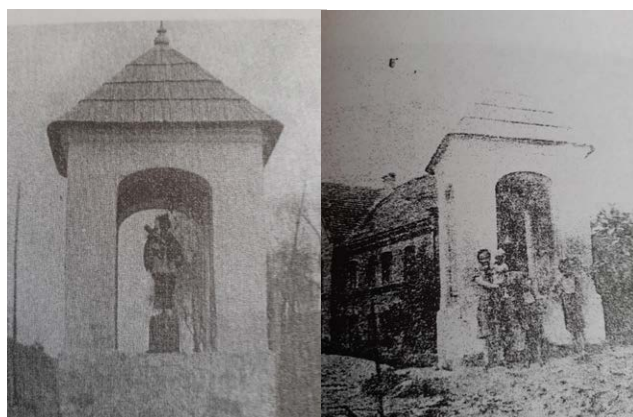


Pierwsze informacje o Janie Nepomucenie pochodzą z roku 1370. Figuruje on jako kleryk zatrudniony w charakterze notariusza w kurii biskupiej. W 1380 zostaje wyświęcony. Nieprzeciętny umysł księdza Jana został zauważony przez metropolitę praskiego, który wysłał młodego prezbitera na studia doktoranckie do Pragi, a potem do Padwy. Po uzyskaniu tytułu doktora prawa przybył do Pragi, gdzie piastował różne funkcje. W krótkim czasie został wikariuszem generalnym zajmując pierwsze miejsce po metropolicie archidiecezji praskiej. W tym czasie w Czechach panował król Wacław IV Luksemburski, który słynął z hulaszczego życia oraz niechęci do Rzymu. Grabienie przez niego dóbr kościelnych spowodowało konflikt między nim a metropolitą praskim. W konflikt został wciągnięty Jan Nepomucen, który dodatkowo był spowiednikiem żony króla. Po podstępym uwięzieniu praskich zwierzchników kościelnych cała agresja króla została skierowana przeciwko księdzu Janowi, od którego żądał między innymi ujawnienia grzechów swej żony. Po okrutnych torturach św. Jan na wpół żywy został wrzucony z mostu Karola IV do Włtawy. Po kilkunastu dniach ciało jego zostało odnalezione i pochowane w kościele Świętego Krzyża położonym blisko rzeki. A za pierwszym pochówkiem nastąpił kolejny, kiedy to umieszczono doczesne szczątki męczennika w praskiej katedrze św. Wita. Król Wacław IV Luksemburski, kiedy zrozumiał swój haniebny czyn, podjął pokutę i nawrócił się. Za jakiś czas król zmarł, a kult św. Jana Nepomucena rozszerzył się na całe Czechy i ościennie krainy. Musiało jednak upłynąć trochę czasu, aby św. Jan Nepomucen został zaliczony w poczet świętych przez papieża, a dokonał tego w 1729 roku Benedykt XIII. Święty Jan Nepomucen jest patronem sakramentu spowiedzi, spowiedników i penitentów, jest orędownikiem chroniącym przed powodzią, również jest patronem mostów. Najczęściej jest przedstawiany z palmą męczeństwa w dłoni i palcem drugiej ręki przyłożonym

do ust, co podkreśla jego zachowanie tajemnicy spowiedzi. Jak wcześniej napisałem - nie ma pomiędzy dawniejszymi parafiami na Górnym Śląsku takiej, w której nie byłoby św. Jana Nepomucena w kapliczce, na cokole lub malowidłach czy obrazach kościelnych. Tak też jest w parafiach naszej gminy Pilchowice. W 1810 roku na żernickim rynečku została postawiona kapliczka św. Jana Nepomucena. Do obecnych czasów zmieniała kilkakrotnie swoją lokalizację - ze skrzyżowania na rynečku została przeniesiona blisko starej szkoły, a następnie na miejsce obecnej lokalizacji w pobliżu sklepu firmy Rafbol.

Podania ludowe mówią, że w czasie wojny trzydziestoletniej panowała w okolicy zaraza. Epidemia była straszliwa - pozabiła życia prawie wszystkich mieszkańców wioski. Pochowano ich we wspólnym grobie, na którym zbudowano kapliczkę z podobizną św. Jana Nepomucena. Tylko dwie panny zostały przy życiu. Krążą historie, jakoby ich dusze do dziś snuły się wokół pagórka kryjącego prochy ich rodzin i przyjaciół. Ciekawą historię na temat kapliczki opowiedzieli mi kilka lat temu właściciele pobliskiej kamienicy. „Pewnego letniego wieczora patrzeliśmy przez okno na okolicę. Wtem podszedł mocno podchmielony pan do kapliczki, myśleliśmy że będzie się modlił faktycznie miał ręce złożone i wołał „chopie, chopie pożycz mi na piwo! Nie bydz taki!”. I tak przez dłuższy czas, kiedy św. Jan nie reagował podchmielony jegomość powiedział „z takim hapolem jak Ty nie ma co godać” (hapol- skąpiec, pazerny).” Następnym razem jadący na rowerze (kole) inny jegomość wyszarpał św. Jana z podestu, załadował do wora i ruszył w kierunku Gliwic. Dzielni mieszkańcy pobliskiej kamienicy narobili hałasu krzycząc „złodziej, złodziej”. Wystraszony złodziej porzucił figurę św. Nepomucena do rowu i uciekł. Przy renowacji kapliczki i figury okazało się, że wykonana z drzewa figura św. Jana była podpалona. Nie wiemy, czy było to świadome działanie, czy przypadkowe podpalenie przez osoby, które stawiąły

Stara fotografie kapliczki św. Jana Nepomucena w Żernicy. Prawdopodobnie z 1928 r. Wtedy to podczas remontu drogi odkopano szkielet człowieka, w jakiś sposób to wydarzenie uwiarygadnia legendę którą wcześniej wspominałem. Zdjęcie ze zbiorów Żerniczian na podstawie książki J. Schmidta





Kapliczka w Nieborowicach obok skarpy torów kolejowych ul. Główna

świeczki w pobliżu figury. Przez dziesięciolecia wiele wspaniałych osób opiekowało się i opiekuje kapliczką św. Jana Nepomucena w Żernicy. Byli to państwo: Twardawa, Gałeczka, Losza, a obecnie pracownicy firmy Rafbol. Do jej gruntownej renowacji przyczynili się szczególnie pan Herbert Duda i Małgorzata Szombierska, Henryk Hajok, rodzina Szydło i rodzina Klos. Od strony materialnej wsparcia udzielili państwo: Wolny, Heppa, Rusin, Nierychło oraz firma Metalco i wielu innych.

To, że nasza miejscowość położona jest w dolinie wszyscy wiemy. Kapliczka św. Nepomucena położona jest w jednym z najniższych miejsc w Żernicy. Według starych podań wspominających powódzie, jakie dotknęły naszą miejscowość, napływ wody zawsze zatrzymał się poniżej stóp figury św. Jana Nepomucena. Ostatnie lata pokazały, iż podczas gwałtownych ulew woda spływająca do Żernicy z miejsc wyżej położonych jest poważnym zagrożeniem, dodatkowo potęguje to zagrożenie zjawisko Coriolisa. W skrócie mówiąc jest to zapaść ciężkich deszczowych chmur w formie zakręconej spiralnie ściany wody do doliny żernickiej. Prócz patrona chroniącego od powodzi również i nasze ludzkie działania powinny przyczynić się do ochrony naszej miejscowości przed powodzią.

Następna kapliczka św. Jana Nepomucena znajduje się w Nieborowicach na prywatnej posesji przy ulicy Główniej. Czasu jej powstania nie można na razie określić, posiadamy zbyt mało informacji. Wiadomo jednak, że stała ona już przed Drugą Wojną Światową. Kiedy po wojnie budowano w jej pobliżu nasyp kolejowy, kapliczka ze względu na prace budowlane została przeniesiona w bezpieczne miejsce, ale po zakończeniu robót wróciła na swoje pierwotne miejsce. Jeszcze jedno przedstawienie św. Jana Nepomucena jako polichromia z roku ok. 1661 znajduje się w kościełku św. Michała Archanioła w Żernicy za ołtarzem



Figura św. Jana Nepomucena z ulicy Leboszowskiej po renowacji

bocznym św. Józefa, jest ono na co dzień niewidoczne. Jakiś czas temu było mi dane oprowadzać grupę turystów po kościółku. W pewnym momencie starszy pan zaczął szarpać ołtarz św. Józefa próbując go przesunąć. Zmartwiony i zdziwiony stanowczo zapytałem „Co pan wyprawia !?” Na to starszy pan odpowiedział „Przecież chcę zobaczyć św. Jana Nepomucena, o którym wspomina się w przewodnikach”.

Takie oto bardzo krótkie historie o św. Janie Nepomucenie w żernickiej parafii. Bardzo proszę o kontakt, jeżeli ktoś z Czytelników posiada dodatkowo jakieś ciekawe informacje na tematy tu przeze mnie przedstawione.

Ingemar Klos



Pilchowice

W Pilchowicach do naszych czasów zachowały się 3 dowody kultu św. Jana Nepomucena: 2 figury i obraz. Najmniej wiemy o okolicznościach powstania



Figura Jana Nepomucena na pilchowskim Rynku



kapliczka ul. Leboszowska

kamiennej figury świętego stojącej na pilchowskim Rynku od 1857 roku. Nepomuki często zlokalizowane są na placach i w innych ważnych miejscach dla lokalnych społeczności - tak jest w Rybniku czy Wodzisławiu Śląskim. Na pilchowskim Rynku od średniowiecza odbywały się jarmarki, było to więc z pewnością ważne i tętniące życiem miejsce. Jak mówi zachowana legenda - na Rynek udawała się procesja w dzień św. Floriana, w XX wieku tradycyjnie przy figurze świętego budowany jest ołtarz na Boże Ciało. Jak wspominają mieszkańcy jeszcze w latach 70. XX w. przy figurze Nepomucena odprawiano nabożeństwa majowe.



Sygnatura z tyłu figury św. Jana Nepomucena z ulicy Leboszowskiej

Zarówno kapliczka na ulicy Leboszowskiej z drewnianą figurą Nepomucena, jak i obraz przedstawiający tego świętego w bocznym ołtarzu pilchowskiego kościoła pochodzą z XVIII w. Jest to czas wielkiego rozwoju kultu Nepomucena na naszym terenie. Z pewnością do szerzenia pobożności względem męczennika z Czech przyczynili się rudzy cystersi, którzy dzierżawili Pilchowice przez kilka lat na początku tego stulecia. Szczególnym nabożeństwem darzyła również Nepomucena rodzina Wengerskich, do których Pilchowice należały od 1727 r. Wśród licznych imion nadawanych dzieciom tej szlacheckiej rodziny zaskakująco często powtarza się imię „Jan Nepomucen”. Hrabia Wengerski jest fundatorem rybnickiej figury świętego Jana oraz ołtarza poświęconego mu w rybnickim kościele MB Bolesnej. O szczególnej czci Wengerskich dla św. Jana Nepomucena pisze Bogdan Kłoch w pracy „Rybnik. Dzieje miasta i okolic”. Najprawdopodobniej więc zarówno kapliczka na ulicy Leboszowskiej, jak i obraz w pilchowskim kościele zostały ufundowane przez rodzinę Wengerskich. W tle wspomnianego obrazu widnieje przytulona do siebie para. Jak przypuszczają historycy sztuki najprawdopodobniej są to fundatorzy obrazu, a więc hrabiowie Wengerscy. Przemawia za tym fakt, że obraz jest dużo starszy od ołtarza, który pochodzi z początku

XX w. Musiał więc mieć szczególne znaczenie, skoro w czasie gdy zlikwidowano stare boczne ołtarze ten właśnie obraz pozostawiono i zachowano w nowej oprawie.

Kapliczka na ulicy Leboszowskiej jest obok zamku (czyli obecnego Urzędu Gminy) najstarszym murywanym zabytkiem naszej miejscowości. Tym bardziej cieszy fakt, że poddawana jest renowacji. W pierwszym etapie prac wyprostowano fundament naruszony przez korzenie rosnących tam kiedyś drzew. Teraz kapliczkę czeka wymiana dachu, tynku i odświeżenie wnętrza. Renowacji poddana została również osiemnastowieczna rzeźba św. Jana Nepomucena. I tu ciekawostka - z tyłu rzeźby (wykonanej z jednego kawałka drewna) znajduje się sygnatura artysty. Mamy nadzieję, że to pomoże dowiedzieć się więcej na temat tej dwustupięćdziesięcioletniej rzeźby. W czasie renowacji przywrócono pierwotne kolory farb, dzięki czemu figura wygląda naprawdę imponująco. U stóp świętego siedzi aniołek trzymający palec na ustach - jest to nawiązanie do tajemnicy spowiedzi. Obok widnieje napis „ St. Johann Nepomucen bitte für uns“ czyli „Święty Janie Nepomucenie prosz za nami”. Kapliczka ta zbudowana została na granicy dóbr Wengerskich (Leboszowice należały już do kogo innego) i była zapewne znakiem, że tu zaczynają się ich włości. Znak ten był tym bardziej wymowny, że jest to czas kontrreformacji, a Smolnica i Leboszowice należały wówczas do właścicieli protestanckich. W późniejszych czasach, kiedy w dzień pilchowskiego odpustu wierni ze Smolnicy (należącej wówczas do parafii Pilchowice) podążali z procesją do naszego kościoła zawsze zatrzymywali się przy kapliczce i śpiewali pobożne pieśni.

W protokołach rad archidiecejalnych z końca XIX w. pojawia się informacja, że w pilchowskim kościele po kazaniu odprawiana jest litania do św. Jana Nepomucena pochodząca z dawnej fundacji (być może hrabiów Wengerskich). Starsi pilchowiczanie pamiętają również, że jeszcze w latach 40. XX w. mieszkańcy zbierali się przy kapliczce Nepomucena, by śpiewać litanie na jego cześć. Wszystko to świadczy o żywym kulcie tego świętego w naszej parafii.

Agnieszka Robok



Stanica

Już blisko 300 lat w centrum Stanicy stoi na miejscu dawnej figury św. Jana zbudowany w stylu barokowym niewielki budynek kaplicy z postawioną w nim na niewielkim ołtarzu figurą świętego Jana Nepomucena z aniołami (opis obiektu w przypisach). Nieprzypadkowo w tym to właśnie miejscu umieszczono roku Pańskiego 1735, przeznaczoną dla niego, murywaną kaplicę. Miejsce to zresztą chyba szczególne, otoczone opieką Opatrzności, skoro przez 284 lata istnienia w stanie nieomal nienaruszonym oparło się dziejom zawieruchom.

Kaplicę zbudowano w roku 1735 staraniem ówczesnego opata klasztoru cystersów w Rudach (1735 - 1753), pochodzącego z okolic Głubczyc Ojca Bernarda



Nepomucen w Stanicy

Thiel'a (Thill'a). Przypomnieć należy, że wieś Stanica była własnością klasztoru w Rudach, jej los i byt więc żywo interesował cystersów. Miejscowość ta leży w dolinie, w której spore połacie stanowiły w tamtych czasach mokradła i stawy. Do centrum wsi, młynów i kościoła prowadziły groble, suche i dobrze widoczne za dnia, lecz zdradliwe po zmierzchu. Wg miejscowych podań i legend mokradła zamieszkiwały przeróżne złosiwe stworzenia zwane utopkami lub wodnikami, które czyhały na życie nieostrożnych wędrowców. Wielkie zagrożenie dla wsi stanowiły też ulewne deszcze, które zalewały uprawne pola, niszczyły stawy i zabudowania. Woda była więc dla Stanicy niebezpiecznym żywiołem, znacznie groźniejszym niż w sąsiednich miejscowościach. W książce autorstwa Augusta Potthasta pt. „Historia dawnego klasztoru cystersów w Rudach na Górnym Śląsku” znajdujemy informację o wielkiej powodzi w Stanicy w roku 1713, w wyniku której zniszczeniu uległy cysterskie stawy rybne, młyn „Na Paszkach” oraz pola uprawne, co w rezultacie doprowadziło do głęsi głodu. Można więc z dużym prawdopodobieństwem założyć, że nowo wybrany opat klasztoru Bernard III, z zamiłowania „wielki budowniczy”, zwrócił uwagę na kult kanonizowanego przez papieża Bernarda XIII zaledwie przed sześcioma laty, tj w roku 1729, Jana Nepomucena, patrona chroniącego przed powodzią, a także patrona mostów, przepław i życia rodzinnego. Według tradycji ludowej jest świętym, który chroni również pola i zasiewy zarówno przed powodzią jak i suszą.

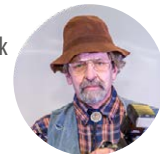
Pierwszym pomnikiem z figurą Jana Nepomucena jest pomnik w Pradze, na moście Karola, z którego został zrzucony. Pomnik ten ustalił kanon dla ikonografii Jana Nepomucena.

W ikonografii Święty ten przedstawiany jest w stroju kapłańskim, zawsze z brodą i wąsami, ubrany zwykle w czarną sutannę z ażurową koronką. Na wierzch narzuconą ma gronostajową pelerynę. Na głowie ma on często czarny biret z czterema skrzydełkami zwanymi rogami. Ilość ich zależy od zdobytego stopnia uniwersyteckiego, a Jan był doktorem uniwersytetu praskiego. W przypadku figury świętego w Stanicy biret trzyma jeden z aniołów. Nad głową aureola z pięcioma gwiazdami. Jan najczęściej trzyma krucyfiks w rękach, ale popularny jest również wariant z krzyżem trzymany pionowo - zwykle w lewym ręku. Często Jan trzyma razem z krzyżem palmę - symbol i oznakę męczeńskiej śmierci lub stulę - oznakę spowiednika. Często rzeźby Jana przedstawiają go z palcem na ustach na znak dochowanej tajemnicy spowiedzi.

Rzeźbie Jana ustawianej na dekoracyjnym cokole często towarzyszą aniołki i tak właśnie przedstawiony jest w Stanicy. Jest to dzieło Johanna Melchiora Österreicha, jedna z nielicznych snycerskich prac tego mistrza z Raciborza. Rzeźba mierzy około 170 centymetrów, jest wykonana z drewna i polichromowana. Świętemu towarzyszą postacie 4 aniołów. We wnęce nad drzwiami kapliczki znajduje się współczesna figura Floriana na miejscu oryginalnej z warsztatu Österreicha skradzionej w 1998 roku.

Od wielu lat kapliczką opiekują się państwo Helena i Alfred Foit ze Stanicy.

Andrzej T. Knapik



(Przypis - * Opis kapliczki)

Kaplica jest budowlą murywaną i otynkowaną, przekrytą dwupołaciowym dachem przykrytym współczesną dachówką ceramiczną koloru czerwonego. Najbogatszą ze wszystkich elewacji jest fasada główna posiadająca cztery półkolumny, na których „w złudzeniu” opierają się niewysokie pilastry, jakby „wtopione” w ściankę szczytową. Otwór drzwiowy, w którym osadzone są drzwi z małymi okienkami, zwieńczony jest półokrągłym sklepieniem. W ścianie szczytowej, nad otworem drzwiowym, w bruzdzie umieszczono niewysoką figurkę św. Floriana. Ścianka szczytowa posiada typowe dla baroku opływowe kształty. Elewacje boczne posiadają niewielkie okienka z parapetem w tzw. „obróbce blacharskiej”. Posiadają także cztery półkolumny zakończone w (zwykle) „głowicy” lekkim gzymsikiem. Elewacja tylna posiada coś w rodzaju „opaski”, a ścianka szczytowa jest skromniejsza od frontowej i posiada małe okienko „doświatlające” wnętrze kaplicy, nad którym widnieje „falujący” daszek; razem ze ścianką frontową tworzy coś w rodzaju „ścianki symetrycznej”.

Wewnątrz kaplicy znajduje się figura św. Jana Nepomucena w otoczeniu aniołów. Postawiona jest na niewysokim ołtarzyku przykrytym bielizną liturgiczną. <http://www.polskaniemzwykla.pl>

SZTUKA I PILCHOWICE

Jeżeli pomyślę o Pilchowicach, od razu w mojej głowie pojawia się słowo sztuka. Grzebiąc w swoich zbiorach, namalowanych akwarelach czy obrazach olejnych, na myśl przychodzi mi słowo Pilchowice.

Te dwa terminy stały się dla mnie nierozdzielne. Każdy z nas ma skojarzenia. Różne sytuacje wywołują w naszych głowach obrazy, które kiedyś w nich zaistniały, ale czasami trzeba je sobie wypracować. Trzy lata malowania w grupie Ossianart zrobiły swoje i nikt wcześniej by nie pomyślał, że się uda.

Słyszałem coś o tzw. pilchowskim fenomenie Amatorskiej Grupy Malarskiej. Ludzie bardzo lubią mieć porządek i jak coś zdefiniują, to czują się bezpieczni, więc nazwali to fenomenem. Dla mnie to jeden z etapów mojego życia, który zaskakująco dobrze się rozwinął i rozwija nadal. Jednak to sprzężenie zwrotne, które zaistniało trzy lata temu pomiędzy kilkoma osobami a mną, trwa do dzisiaj.

Projekt, który w założeniach miał urozmaicić fragment życia, przeobraził się w regularne spotkania z malarstwem.

Generalnie ludzie lubią decydować o sobie, wybierając swoje ścieżki życia, a stojąc przed pustą płaszczyzną podobrazia malarzkiego stają się wolni, zagłębiają się w swoje myśli, odrzucają smutki i problemy dnia codziennego. Ta biała płaszczyzna prowokuje do stworzenia czegoś piękniejszego niż szare, monotonne życie. Mogą tworzyć swój świat i nikt im w tym nie przeszkadza. Każdy z nas postrzega go na swój sposób, uważam, że nie należy narzucać malującemu swojej wizji, a dać możliwość osobie stojącej przy warsztacie wykazania się, wylania swoich emocji na płótno. Nie przeszkadzam im, nie wchodzę do ich intymności swoimi bucioremami, staram się jedynie odpowiadać na pytania i proponować, doradzać jeżeli zostałem o to poproszony. Cieszę się, że stałem się dla nich kimś, przy kim stają się bezpieczni w tym, co malują. Często bywa tak, że nie wiemy co drzemie w naszym wnętrzu. Czujesz potrzebę pisania - pisz, chcesz coś przekazać w obrazie - maluj, z pnia drzewa chciałbyś wyczarować postać - zrób to. To mowa duszy, której tak rzadko słuchamy. Jednak aby tak się stało potrzebne są spotkania w gronie kilku osób o podobnych zainteresowaniach, rozmowy przy kawie i kołoczku. Niejednokrotnie pędzel ląduje w kubku z kawą, farba nagle płami spodnie albo bluzkę i chyba nikt już na to nie zwraca większej uwagi, bo świat, który powstaje na obrazie staje się o wiele ważniejszy, przynajmniej

na te kilka godzin wspólnego malowania.

Człowiek, który nie ma oparcia w drugim człowieku zaczyna błędzić, nie jest pewny swoich decyzji, nagle zauważa kilka dróg, którymi mógłby pójść, ale sam nie wie która będzie najlepsza. Potrzebujemy potwierdzenia dla swoich działań, staram się i to zaopiniować.

W działaniach każdego człowieka istnieje chęć bycia dowartościowanym przez innych, taka nasza natura. Działania namacalne, dające się zmierzyć, zobaczyć nadają się do tego najlepiej. Dobrym przykładem jest nasze uczestnictwo w X Przeglądzie Sztuki Nieprofesjonalnej „Mikołów 2018”, plener u zaprzyjaźnionej grupy malarzy nieprofesjonalnych w Strzelcach Opolskich albo wystawa kilkorga z nas w pałacu Raczków w Przyszowicach. Wszystkie takie działania są naszym paliwem na kolejne spotkania, wtedy rodzą się pomysły i staramy się je realizować.

Jedną z form naszej działalności są comiesięczne wystawy zawodowych artystów plastyków i amatorów. Jest to forma zajęć, na której poznajemy twórczość innych - to wzbogaca, bo podpatrujemy, wypytujemy, inspirujemy się ich twórczością. Jak dobrze policzyłem, to comiesięczne wernisaże na „Damrota 5” trwają już trzeci rok z małymi przerwami w lipcu, sierpniu i grudniu. Nie czas i miejsce na statystyki, więc nie podam ilu artystów odwiedziło „Damrota 5”, ważne że odwiedzają i, jak słyszeliśmy, jest im u nas bardzo dobrze. W tym miejscu mogę śmiało powiedzieć, że o Pilchowicach się mówi i wielu artystów kojarzy to miejsce ze sztuką.

Staramy się nie zamykać w czterech ścianach i dwa razy w roku bierzemy udział w przedświątecznych jarmarkach, gdzie prezentujemy część naszej twórczości.

Jednym z naszych pomysłów był coroczny przegląd twórczości młodych artystów z okolicznych placówek. Nazwaliśmy go „Kalejdoskop Sztuki Dziecięcej”. Pomysł był trafiony w dziesiątkę i się przyjął. Co roku w maju w galerii „Damrota 5”, tak już co niektórzy nazywają to miejsce, odbywa się uroczysty wernisaż prac dziecięcych. Może kiedyś ci młodzi ludzie dołączą do naszej grupy?

Podsumowując działalność naszej grupy należy



z pewnością stwierdzić, że miniony czas był niezwykle bogaty w wydarzenia. Przypomnijmy, że rok kalendarzowy grupy Ossianart to comiesięczne wernisaże, które wymagają sporego zaangażowania zarówno członków grupy jak pozostałych stowarzyszeń sympatyzujących z nami, należą się więc słowa gorących podziękowań Stowarzyszeniu Pilchowiczanie Pilchowiczanom na czele z Anią Surdel, które to stowarzyszenie, o czym należy pamiętać, niejako przygarnęło nas pod swoje skrzydła, a dzięki temu z pewnością nasza działalność stanie się jeszcze bardziej widoczna. Nie wolno zapominać o współpracy z Gminnym Ośrodkiem Kultury. To dzięki tej „twórczej przyjaźni” możemy liczyć na pomoc w zakupie podstawowych narzędzi niezbędnych do tworzenia naszych obrazów, a tym samym dokumentowania także wizerunku gminy, na terenie której Ossianart znalazł przyjazne miejsce i przysłowiowy dach nad głową, a także wielu przyjaciół. Dziękujemy również wszystkim mieszkańcom i sympatykom sztuki, którzy wspierają naszą działalność, także odwiedzając nas podczas organizowanych wystaw, spotkań i wernisaży.

Bardzo ważna jest dla nas współpraca z wieloma grupami artystów plastyków, w tym należy wyróżnić naszych przyjaciół ze Strzelec Opolskich, którą to grupą kieruje Adam Michalik. Działamy wspólnie od

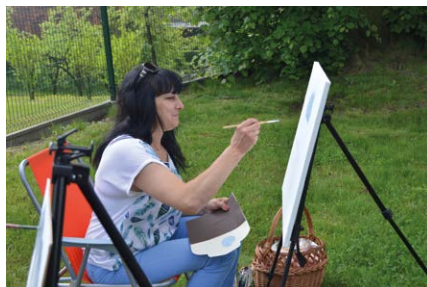


długiego czasu, a współpraca ta zaowocowała wieloma wystawami organizowanymi zarówno u nas jak i u naszych przyjaciół na Opolszczyźnie. Korzystając także z okazji należy wspomnieć o wielu artystach z zewnątrz, których mieliśmy zaszczyt gościć u siebie. Przypomnijmy zatem, że na przestrzeni ostatnich miesięcy minionego roku podziwialiśmy prace artystów z Łodzi, Krakowa, Rybnika, Knuruwa, Żywca, Oświęcimia i Raciborza. W sali wystawowej na Damrota 5 wielokrotnie podziwialiśmy dzieła wspomnianych przyjaciół ze Strzelec Opolskich i wielu jeszcze większych i mniejszych miast, miasteczek i wiosek, w których nie brakuje ludzi obdarzonych talentem i twórczym zaangażowaniem. Z radością należy podkreślić, iż grono sympatyków pilchowskiej twórczości, nie tylko tej plastycznej, ale i kulturalnej, z każdym rokiem rośnie, nabiera twórczego rozpędu, a także wartości. Jako grupa Ossianart jesteśmy otwarci na każdą współpracę, chętnie byśmy widzieli na wernisażach poetów, muzyków, literatów. Wernisaże wzbogacane są często ich twórczością, a dzięki temu spotkania otrzymują swój niepowtarzalny blask. W ten sposób w naszej grupie znalazł się Tadek Puchałka i został naszym grupowym kronikarzem.

Matematycznie rzecz ujmując jesteśmy na plusie, czy zatem w tej całej euforii możemy sądzić, że strat nie zanotowano? Na całe szczęście artysta jest raczej zwyczajowo złym ekonomistą, jeszcze gorszym rachmistrzem i to chyba dlatego przychodzi mu z łatwością dokonywanie rachunku sumienia, samokrytyki i ciągłe niezadowolenie z samego siebie. Tym samym niejako podstawowym „finalnym produktem” każdej dyskusji w gronie naszej plastycznej gromadki jest pewnego rodzaju niedosyt, no bo zawsze mogło być lepiej. „No tak, podoba mi się obraz, który namalo-

wałem – i owszem, ale czas, w którym go tworzyłem był dla mnie nieco trudny i to także wpłynęło na moją pracę, cóż, być może teraz przedstawiłbym ten temat nieco inaczej”. Ciągły niepokój artysty, nieprzerwane miotanie się między biegunami dobra i zła tworzy tę jedyną w swoim rodzaju wartość, trudną do oszacowania, wyliczenia, ubrania w wąskie ramy matematycznego porządku. Sztuka to świat wymykający się daleko poza utarte ścieżki definicji życia w ogóle i dlatego jest czymś dla nas nieporównywalnie ważniejszym od tego, co powstaje z tego tak zwanego szarego życia. Aby jednak od początku do końca zrozumieć to pojęcie, trzeba ocierać się o sztukę, być blisko tej niezmiernie magii tu, teraz, zawsze.

Maciej Ossian Kozakiewicz



Z KART KRONIKI SZKOLNEJ

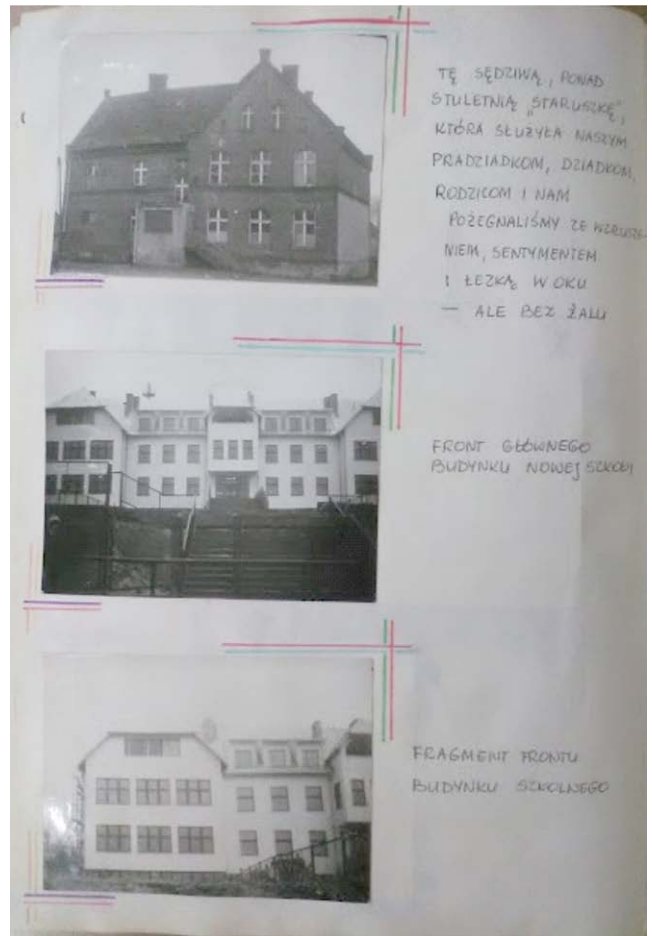
Rok 1989 dla społeczności żernickiej był rokiem zmian. W końcu, po kilku latach budowy, dla uczniów zostały otwarte drzwi nowego budynku szkolnego. W szkole do dzisiaj zachowały się kroniki szkolne oraz akty fundacyjne z tamtego okresu. Warto więc przybliżyć czytelnikowi teksty tam umieszczane.

Jedną z pierwszych informacji w kronice szkolnej, która porusza temat budowy nowej szkoły jest okraszona wieloma fotografiami. Zamieszczono też krótki wpis o wmurowaniu kamienia węgielnego. Jak głosi tekst data tego wydarzenia mogła być nieprzypadkowa. Wmurowanie kamienia węgielnego nastąpiło bowiem 9 maja 1986 roku. Jak wiadomo 9 maja dla państw bloku komunistycznego był „dniem zwycięstwa nad faszyzmem”. Już przy okazji tego wpisu pojawia się informacja, że nowo wybudowana szkoła będzie nosiła imię Generała Jerzego Ziętka. Podczas wmurowywania kamienia węgielnego i aktu erekcyjnego obecni byli przedstawiciele Honorowego Komitetu Budowy Szkoły, władze administracyjno – polityczne województwa i gminy. Na kartach kroniki na znak uczestnictwa w uroczystości złożyli oni swoje podpisy.

W spisany akcie erekcyjnym wytłumaczono, dlaczego to właśnie Gen. Ziętek miał zostać patronem szkoły. „[...] któremu patronować będzie postać Gen. Jerzego Ziętka – syna Ziemi Śląskiej, człowie-

ka, któremu wieś Żernica była osobiście znana, którą w swym jakże bogatym w dokonania polityczne i społeczne życiu kilkakrotnie odwiedził, którą cenił za swój patriotyczny charakter i współudział mieszkańców w powstańczych walkach o polskość Śląska”. Dalej autorzy aktu erekcyjnego wspominają o tym, że marzeniem byłego wojewody katowickiego było wybudowanie w Żernicy nowej szkoły i właśnie marzenie to zaczyna się spełniać.

Jak wiemy do dziś szkoła nie nosi żadnego imienia, a symbolem po niedoszłym patronie szkoły jest stojące do dziś w budynku popiersie gen. Jerzego Ziętka autorstwa Gustawa Zemły – zna-



nr 3 (10) 2019 lipiec

AKT EREKCYJNY
BUDOWY SZKOŁY W ŻERNICY, WOJ. KATOWICKIE

NAJCENNIWSZYM Z LUDZI JEST TEN, KTO CAŁEGO KRAJU ŁOŚ POLEPSZA! GŁĘBOKA TREŚĆ SŁÓW WYPOWIEDZIANYCH USTAMI STANISŁAWA STASZICA, WIELKIEGO POLAKA WIEKU XVIII, STARA SIĘ ZACZYŃCIEM DZIECIĄ, BĘDĄCEGO MARZENIEM KILKU POKOLEŃ MIESZKAŃCÓW WSI ŻERNICA W WOJ. KATOWICKIM ORAZ WRAZEM AMBIGUJĄCYMI I DAŻENIEM TYCH, DLA KTÓRYCH PROBLEM NARODOWEJ EDUKACJI NIE ZAMYKA SIĘ JEDYNIEM W SŁOWACH O POTRZEBIE PODNOSZENIA JEJ NA WYŚZYSZ POZIOM.

WYCHODZĄC NAPRZECIWI WIELOLETNIEM STARANIOM WYBUDOWANIA SZKOŁY DLA LUDZI I PRZEZ LUDZI, REALIZUJĄC SZCZYTNĄ IDEĘ PATRIOTYCZNEGO RUCHU ODRODZENIA NARODOWEGO NIESIENIA POMOCY OŚWIACIE POLSKIEJ POPRZEZ UDZIAŁ W NARODOWYM CZYNIE POMOCY SZKOLE, MIESZKAŃCÓW WSI ŻERNICA, A WRAZ Z NIMI MIESZKAŃCÓW GMINY PILCHOWICE PRZYCZYNIAJĄ SIĘ DO BUDOWY OBIEKTU, KTÓREMU PATRONOWAĆ BĘDZIE POSTAĆ GEN. JERZEGO ZIĘTKA - SYNA ZIEMI ŚLĄSKIEJ, CZŁOWIEKA, KTÓREMU WIEŚ ŻERNICA BYŁA OSOBIŚCIE ZNANA, KTÓRĄ W SWYM JAKIŻE BOGATYM W DOKONANIA POLITYCZNE I SPOŁECZNE ŻYCIU KILKAKROTNIEM ODWIEDZIŁ, KTÓRĄ CENIŁ ZA JEJ PATRIOTYCZNY CHARAKTER I WSPÓŁUDZIAŁ MIESZKAŃCÓW W POWSTAŃCZYCH WALKACH O POLSKOŚĆ ŚLĄSKA.

JEDNYM Z ZAMIERZEŃ BYŁEGO WOJEWODY KATOWICKIEGO BYŁA BUDOWA NOWEJ SZKOŁY W TEJ WŁAŚNIE WSI. DZIŚ TO MARZENIE ZACZYNAJĄCĄ SIĘ REALIZOWAĆ. ROZPOCZĘCIE BUDOWY SZKOŁY STAŁO SIĘ MOŻLIWE DZIĘKI OWOCNEJ WSPÓŁPRACY WŁADZ POLITYCZNO-ADMINISTRACYJNYCH GMIN Z DYREKCJĄ KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO „SZCZYGŁOWICE”, A GŁÓWNIEM DZIĘKI DUŻEJ ŻYCZLIWOŚCI DYREKTORA KOPALNI DR INŻ. ANTONIEGO ŁACHETY.

W UROCZYSTOŚCI WMUROWANIA AKTU EREKCYJNEGO BUDOWY SZKOŁY UCZESTNICZYLI, PODPISY POD AKTEM UPRZĘDNIŁO ZŁOŻYWSZY, CZŁONKOWIE HONOROWEGO KOMITETU BUDOWY SZKOŁY W ŻERNICY:

POSEŁ NA SEJM PRL <i>Antonina Dziuban</i> ANTONINA DZIUBAN	DYREKTOR KWK „SZCZYGŁOWICE” <i>Antoni Łacheta</i> ANTONI ŁACHETA
PRZEWODNICZĄCY GRN W PILCHOWICACH <i>Joachim Pańczuk</i> JOACHIM PAŃCZUK	I SEKRETARZ KG PZPR W PILCHOWICACH <i>Ewa Kulczyńska</i> EWA KULCZYŃSKA
PRZEWODNICZĄCY PRON W PILCHOWICACH <i>Winfryd Ficoń</i> WINFRYD FICOŃ	NACZELNIK GMINY W PILCHOWICACH <i>Henryk Bruniewski</i> HENRYK BRUNIEWSKI

ORAZ ZAPROSZENI GOŚCIE

kolejny wycinek z Nowin Gliwickich, którego tytuł głosił „Radni WRN zauroczeni żernicką szkołą”. Członkowie Komisji Edukacji Narodowej WRN byli zachwyceni rozwiązaniami architektonicznymi budynku i jego funkcjonalnością. W protokole pokontrolnym zapisano, że szkoła może być „wzorcową placówką oświatową dla potrzeb nauki i wychowania młodzieży”.

Ostatni wpis dotyczący nowo wybudowanej szkoły pojawił się w kronice szkolnej pod datą 4 września 1989 roku. Wtedy to w obecności przedstawicieli władz wojewódzkich i gminnych, nastąpiło rozpoczęcie nowego roku szkolnego. Tego samego dnia do użytku oddano również nowe pomieszczenia: holl rekreacyjny, sale nauczania początkowego, pracownię techniczną, sklepik szkolny, salę do nauki muzyki, pracownię plastyczną i salę z wideoskopem.

Szkoła rozwijała się i rozbudowywała się przez następne lata. Jej pierwotny wygląd i rozmieszczenie pomieszczeń różniły się znacznie od tego, co obecnie na co dzień oglądają uczniowie żernickiej szkoły. Najważniejszy jest jednak fakt, że tak jak przed 30 laty, tak i dzisiaj spełnia ona swoje główne zadanie – kształci i wychowuje młodzież.

Justyna Wrońska



INFORMACJE HISTORYCZNE I KULTURALNE Z GMINY PILCHOWICE

Strona 19

BARDZO MŁODA SZTUKA

Idąc za zeszlatorocznym sukcesem I Wernisażu Prac Młodych Artystów w naszej Gminie, razem z Grupą Malarzką OssianArt postanowiliśmy w tym roku zorganizować II edycję konkursu dla młodych talentów. 17 maja po raz kolejny spotkaliśmy się w Sali Damrota 5 w Pilchowicach, aby nagrodzić laureatów konkursu. Tematem II edycji wernisażu był Śląsk. Jak wiadomo, w tym roku przypadła 100-tna rocznica wybuchu powstania Śląskiego i w związku z tym, chcieliśmy upamiętnić ówczesne wydarzenia. Ktoś zapytał, czy to nie za ciężki temat dla dzieci, młodzieży? ... ale idąc za jubileuszową refleksją i szukając odpowiedniej formy, postanowiliśmy właśnie w przekazie plastycznym zobaczyć Śląsk oczami młodego człowieka. To, jak młodzi ludzie widzą miejsce, region w którym żyją. I musimy przyznać, że wachlarz spojrzeń był ogromny. Począwszy od pejzaży, przez architekturę, przemysł, portret, a nawet sport i przedstawienie swojej ukochanej drużyny piłkarskiej - Górnika Zabrze.

Prac, podobnie, jak w poprzednim roku spłynęło sporo, i jak to w przypadku dziecięcej twórczości bywa, ocena nie należała do najłatwiejszych. Po gorących obradach, komisja na czele z Panem Maciejem Kozakiewiczem wybrała 30 prac.

Wśród nagrodzonych znaleźli się:

Nagrodzone prace w kategorii: Klasy 1-3

1. Maja Sikora, ZSP ŻERNICA
2. Julianna Cylupa, ZSP PILCHOWICE
Lena Rusin, ZSP WILCZA
3. Magdalena Kwaśniak, ZSP WILCZA
Marzena Walla, ZSP WILCZA

Wyróżnienia:

Paulina Stochla - ZSP WILCZA, Bartłomiej Szeloch - ZSP WILCZA, Filip Owczorz - ZSP WILCZA, Hanna Rak - ZSP ŻERNICA, Hanna Gaca - ZSP ŻERNICA, Matylda Grondys - ZSP ŻERNICA

Nagrodzone prace w kategorii: Klasy 4-8 + klasy gimnazjalne

1. Marta Pieszka, ZSP PILCHOWICE
2. Kacper Koźlik, ZSP PILCHOWICE
Filip Oleksza, ZSP PILCHOWICE
3. Paulina Piechula, ZSP PILCHOWICE
Bartosz Zalewski, ZSP PILCHOWICE

Wyróżnienia:

Natalia Dodak ZSP ŻERNICA, Karolina Wolańska ZSP ŻERNICA, Tymoteusz Dylch ZSP ŻERNICA, Natalia Pietrak ZSP ŻERNICA, Paulina Michalska ZSP WILCZA, Katarzyna Losza ZSP WILCZA, Angelika Bucior ZSP WILCZA, Małgorzata Wymysłó ZSP WILCZA, Alicja Wymysłó ZSP WILCZA, Marta Korzuśnik ZSP WILCZA, Kamil Jankowski ZSP STANICA, Zuzanna Surdel ZSP



Foto: Andrzej T. Kwapik

PILCHOWICE, Marta Werwińska ZSP PILCHOWICE, Ewa Pęcikiewicz ZSP PILCHOWICE.

Laureaci otrzymali pamiątkowe dyplomy oraz nagrody, a Pan Maciej Kozakiewicz ufundował dodatkowo miesięczny udział w swoich artystycznych warsztatach z Grupą OssianArt. Całości wernisażu dopełniła muzyczna niespodzianka, którą przygotowało dla nas Studio Musicalowe THE CHANCE, prowadzone przez Annę Jakiesz-Błasiak. W muzyczny świat zabraly nas: Magdalena Czarnecka w piosence „My Favorite Things” z musicalu Dźwięki muzyki, Emilia Podsiadło w piosence „Płynie czas, liczę dni” z filmu Anastazja oraz Natalia Menzik w przepięknym utworze „In The Arms of The Angel” Saray McLachlan z filmu Miasto Aniołów.

Jeszcze raz gratulujemy wszystkim laureatom pomysłów, realizacji i zaangażowania. Życzymy wielu dalszych sukcesów. Dziękujemy nauczycielom za wsparcie i pomoc oraz wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób dołożyli starań, by niniejsza inicjatywa mogła się odbyć. I mamy jeszcze taki mały przekaz do dzieci i młodzieży - bez względu na to, czy w przyszłości będziecie tworzyć sztukę, czy będziecie śpiewać, tańczyć, grać w piłkę - pielęgnujcie to, co jest w Waszych sercach, dokładnie tak jak śpiewa Marcin Śójka „... Odważ się odszukać to, co w sercu masz na samym dnie, niech prowadzi cię...”

Katarzyna Kocela-Bardeli



3 Paulina Piechula Kl.3b gimnazjum/ZSP PILCHOWICE



3 Filip Oleksza Kl. 4 ZSP PILCHOWICE



Bartosz Zalewski Kl.3a gimnazjum/ZSP PILCHOWICE



Kacper Koźlik Kl.7a ZSP PILCHOWICE



Magdalena Kwaśniak Kl.2 ZSP WILCZA

ZAKOŃCZENIE SEZONU PRACOWNI DZIAŁAŃ TWÓRCZYCH

8 czerwca razem z naszymi podopiecznymi ze wszystkich twórczych Pracowni, udaliśmy się na wycieczkę do Parku Przygód i Atrakcji Alele w Zbrosławicach. Spędziliśmy fantastyczny czas na pożegnanie kolejnego sezonu naszych zajęć.

W cudownym plenerze mogliśmy nakarmić zwierzęta, poszaleć w parku linowym, zjeść pyszne lody i wspólnie spędzić radosne chwile. Ten rok obfitował w ogrom wspaniałych prac plastycznych, wykonywanych samodzielnie przez dzieci. W tym roku prawie 100-tka dzieci uczestniczyła w zajęciach, bowiem działało prężnie aż pięć Pracowni. Zużyliśmy dziesiątki kilogramów kleju w sztyfcie, setki metrów kwadratowych papieru, dziesiątki litrów farb oraz wyrysowaliśmy sporo kredek i ołówków. A to wszystko po to, aby nasi podopieczni mogli rozwijać swoje zainteresowania i zdolności oraz nauczyli się wrażliwości kolorystycznej i poznali różnorodne techniki plastyczne. Pomimo tego, że nastał czas wakacji i odpoczynku, my już dzisiaj zaczynamy szukać inspiracji na kolejny sezon, który rozpoczynamy w październiku. A pod koniec sierpnia bądźcie czujni i szukajcie informacji o naborze na naszej stronie internetowej gok.pilchowice.pl lub na www.facebook.com/gokpilchowice/.

Tymczasem raz jeszcze dziękujemy wszystkim dzieciom za aktywny i radosny udział w Pracowni Działań Twórczych, a ich rodzicom - za zaufanie do naszej kreatywnej kadry :) Życzymy słonecznych, bezpiecznych i pełnych przygód wakacji!!!



Twórcza Ekipa PDT



SZKOLNE WSPOMNIENIA

Rok 1989 zapisał się w naszej historii wielkimi zmianami, jednak dla mieszkańców Żernicy będzie to rok wyjątkowy również z innego powodu, a mianowicie oddania do użytku nowej szkoły przy ulicy Leopolda Miki 37.

9 maja 1986 roku został wmurowany kamień węgielny i akt erekcyjny pod budowę nowej szkoły. Teraz długo wyczekiwana inwestycja została ukończona, aczkolwiek na salę gimnastyczną i zagospodarowanie niektórych pomieszczeń trzeba było jeszcze poczekać.

Przeprawką z budynku „starej szkoły” przy ulicy Powstańców Śląskich rozpoczęła się na początku roku 1989. Ferie zimowe, czas odpoczynku dla uczniów i nauczycieli, były bardzo gorące. Widok uśmiechniętych grup niosących różnego rodzaju pudła, książki, mapy czy inne pomoce naukowe nikogo nie dziwił.

Wszystkim towarzyszyła ogromna radość, ale i pewna nostalgia, wszak „w starej szkole uczyli się nasi rodzice i dziadkowie, również my przeżyliśmy tu wspaniałe chwile. Nie będzie sanitariatów na zewnątrz budynku, małego asfaltowego boiska, „kąciaków czystości”, wąskich skrzypiących schodów, no i zimowych zjazdów z górki na tornistrach podczas przerw, a w klasach dymiących pieców kaflowych, do których zimą można się było przytulić”. – mówili uczniowie.



Szkolna kronika

Perspektywa nauki w pięknej, nowoczesnej szkole dawała nadzieję na nową przyszłość, otwartą, jasną i przestronną, jak budynek nowej szkoły. Pamiętam uczniów mojej klasy szóstej, którzy pięknie prezentowali się w sali 206 na pierwszym piętrze, tuż obok biblioteki. Radny Arkadiusz Hayduk, wówczas uczeń klasy szóstej, tak wspomina ten czas: „Jeżeli się nie mylę przeprowadzka nastąpiła gdzieś w połowie 6 klasy, już po feriiach zimowych. Pamiętam ten zapach budowy, nowego tynku, farb, nowych mebli. No i ta przestrzeń w porównaniu ze starą szkołą... to

było coś. Najbardziej nas chłopaków interesowały przeróżne zakamarki, szkoła była wykończona dopiero częściowo, więc z entuzjazmem myśkowaliśmy po niej odkrywając nowe pomieszczenia, oczywiście najchętniej te, do których wchodzić nam nie było wolno. Chyba na wszystkich wrażenie zrobiła też „sala Ziętka” z wielką odlaną z brązu głową generała – wojewody, zapamiętam ją na zawsze. Oprócz tego, że jak na tamte czasy szkoła była bardzo nowoczesna, np. z salą, w której był wielki projektor wideo (ulubiona sala wszystkich dzieciaków), to były również pewne minusy. Tak jak już wspominałem szkoła nie była jeszcze wykończona, więc np. lekcje wychowania fizycznego odbywały się ... na szkolnych korytarzach, ciężko było pograć w piłkę. Największym minusem było dla mnie to, że do nowej szkoły miałem 0,5 km dalej niż do starej, a rodzice nie dowozili. Z perspektywy czasu minus mogę zakwalifikować jako plus, bo m.in. dzięki temu utrwalił się we mnie nawyk, żeby się ruszać tak często, jak to tylko możliwe. Fajnie, że mamy „nową szkołę”, a po ostatnich remontach spokojnie posłuży moim dzieciom, a wnukom pewnie też”.

skiej 10 czerwca 2019 roku odbyło się spotkanie w szkole z udziałem ówczesnej Dyrektorki Barbary Bąk, pani Ady Żmudzińskiej oraz nauczycielki Elżbiety Kozobuckiej. Podczas spotkania, w którym również uczestniczyłam, uczniowie przeprowadzili i nagrali wywiady z zaproszonymi gośćmi. Film, który powstanie będzie okazją do poznania historii żernickiej szkoły, tej starej i tej nowej, dotąd nigdzie nie prezentowanej i dla wielu uczniów i ich rodziców nieznaną. Dyrektorka Barbara Bąk wspomina czas budowy, spotkań z inwestorem, którym była KWK Szczygłowice, kierownikami i budowlancami, którzy w większości byli mieszkańcami Żernicy, konsultacji w sprawie rozwiązań pojawiających się problemów, licznych wyjazdów w celu zakupu mebli szkolnych oraz pomocy naukowych. Pani Ada Żmudzińska, która w czasie realizacji inwestycji była członkiem ekipy budowlanej z siedzibą w starym ośrodku zdrowia, a później podjęła pracę w sekretariacie szkoły, potwierdza ogromne trudności w zdobywaniu potrzebnych materiałów budowlanych, elementów wykończeniowych i całego wyposażenia. Pani Elżbieta Kozobucka, która mieszkała i pracowała w „starej szkole” i nadal pracuje i mieszka, ale już w „nowej szkole” ma bardzo osobiste wspomnienia związane z omawianym czasem, przy tym podkreśla, że zdecydowana zmiana warunków nauki wpłynęła korzystnie na jakość pracy i bezpieczeństwo.

Podczas rozmowy pojawiają się ciekawe historie i anegdoty. Pani Ada Żmudzińska opowiada o telefonie, który odebrała w pierwszych dniach swojej pracy w sekretariacie szkoły : „- Pani wolna?”. Zaskoczona



Rocznik 1976 rok szkolny 1985/86 już za rok będzie kontynuował naukę w nowej szkole

Z inicjatywy Pani Beaty Nawrath, obecnej dyrektorki szkoły oraz nauczycielki historii Pani Justyny Wroń-

pytaniem o stan cywilny zamilkła, a wtedy rozmówca zadaje ponownie pytanie: „- Pani Wanda Wolna?”. I wtedy dopiero rozumiała o kogo chodzi, ponieważ pani Wanda Wolny była wcześniej sekretarką w szkole.

Zapytałam Panią Wandę Wolny o to, jak zapamiętała czas budowy i przeprowadzki do nowej szkoły - **To miłe wspomnienia. Pamiętam wielkie archiwum zgromadzone na strychu, które trzeba było znieść i zabezpieczyć**”.



Od lewej: Genowefa Suhecka, Barbara Bąk, Ada Żmudzińska, Elżbieta Kozobucka

Uczniowie pytają również o moje wspomnienia, a są one bardzo osobiste, ponieważ do tej szkoły uczęszczała moja mama, tu nauczycielami byli również rodzice mojego męża Anna i Kazimierz Suhecky. Wraz z nową szkołą przysłyły nowe wyzwania i możliwości. Szeroka oferta zajęć pozalekcyjnych pozwoliła rozwijać zainteresowania uczniów.

Pamiętam, że drużyny piłki ręcznej z sukcesami rywalizowały z najlepszymi drużynami w powiecie, koło regionalne, które prowadziłam swoimi występami uświetniało nie tylko lokalne imprezy, ale z powodzeniem uczestniczyło w konkursach i przeglądach zespołów artystycznych, liczne projekty edukacyjne wzbogacały wiedzę uczniów o świecie.

Szkoła to również pracownicy administracji i obsługi. W czasie, kiedy funkcję gospodarza – woźnego, tzw. „złotej rączki” pełnił pan Norbert Swonke na drzwiach warsztatu wisiała tablica z napisem: **„Sprawy pilne załatwiam od zaraz, na cuda trzeba poczekać”**.

Ten humorystyczny napis skutecznie rozładowywał napięcie „klientów” w sytuacji oczekiwania na błyskawiczną i niecierpiącą zwłoki pomoc czy interwencję.



Rocznik 1981 rozpoczął rok szkolny 1988/89 w starej szkole i kontynuował w nowej. Klasa VI

Nowa szkoła została wybudowana na ziemi należącej do Kowolów: Paula i Arnolda. Panowie byli kawalerami. Jeden z nich podobno opowiadał, że nie żeni się dlatego, bo nie chce, aby dzieci biegały mu po chałupie. Myślę, że dziś byłiby dumni z tego, że w pięknej nowoczesnej szkole, wybudowanej na lch Ojcowiznie, uczą się młodzi mieszkańcy Żernicy, Nieborowic i Kuźni Nieborowskiej, a dzieci biegają w sali gimnastycznej, na szkolnym boisku i placu zabaw.

W ostatnich latach po przeprowadzeniu wielu koniecznych remontów szkoła pomimo upływu czasu znowu wygląda jak nowa. Władze samorządowe wraz z ze-



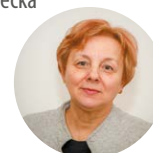
Konkurs Śląskie śpiewanie. Z tyłu pary taneczne najstarszych uczniów: dziewczęta w strojach śląskich, chłopcy w garniturach górniczych.

W 1999 roku reforma oświaty wprowadziła do systemu szkół gimnazja. W naszej gminie powstały dwa – w Pilchowicach oraz w Żernicy, w którym pełniłam funkcję dyrektora. To był to dla mnie ważny moment w pracy zawodowej. W roku szkolnym 1999/2000 obok trzech klas gimnazjalnych, do których uczęszczali uczniowie z Żernicy, Nieborowic, Mysiej Góry, Kuźni Nieborowskiej i Ochojca były jeszcze dwie klasy ósme. W 2000 roku została zamknięta Szkoła Podstawowa w Nieborowicach, a jej uczniowie zostali uczniami szkoły w Żernicy. W tym roku ostatni absolwenci gimnazjum opuszczają mury tego budynku, zamykając tym samym kolejny rozdział historii naszej szkoły.

społem zarządzającym nie szczędzą starań i środków, aby była jeszcze piękniejszą, bezpieczniejszą i sprostała wymogom XXI wieku.

Z okazji Jubileuszu 30-lecia życzę uczniom, nauczycielom, pracownikom niepedagogicznym oraz rodzicom tego, aby była szkołą, której absolwenci będą dumą nas wszystkich, w której uczniowie zbudują trwałe fundamenty dla swojej przyszłości, która spełni najsmielsze oczekiwania i marzenia oraz była piękną wizytówką naszej miejscowości i gminy.

Genowefa Suhecka



TAJEMNICA KONFESJONAŁU

Podczas remontu kościoła w Pilchowicach, oprócz innych sprzętów, wyniesiono na zewnątrz również konfesjonał stojący na prawo od wejścia. Nie wyróżnia się niczym szczególnym, wygląda jak sporządzony gdzieś w XX wieku element wyposażenia kościoła. Jednak osoby przechodzące obok miejsca, gdzie tymczasowo zgromadzono sprzęty ze świątyni, mogły wypatrzeć intrygujące napisy na tyle konfesjonału. Największy z nich brzmi „Buron 1896 Pilchowitz”. Inne to „Heider Berth” oraz „1950 (dwa słowa trudne do odczytania) BYTOM”.

Przeszukanie skanów pilchowickich ksiąg parafialnych, dostępnych poprzez stronę Geneteka (adres: <https://geneteka.genealodzy.pl/>), dają interesujące

znalezisko w temacie pierwszego napisu. Otóż w 1927 roku, w wieku 64 lat, w Pilchowicach umiera Friedrich Buron. W akcie zgonu wpisano również zawód zmarłego i jest to „tischlermeister” czyli mistrz stolarski! Możemy przyjąć z dużą dozą prawdopodobieństwa, że konfesjonał jest jego wyrobem. Mielibyśmy zatem kolejny pilchowicki zabytek w skali „mikro”, element wyposażenia kościoła wykonany przez lokalnego rzemieślnika. Analizując inne wpisy na stronie Geneteka możemy się dowiedzieć, że Friedrich był żonaty z Pauline Gerlich i miał z nią co najmniej czwórkę dzieci urodzonych w latach 1892 – 1902.

Co do innych napisów, to nazwisko „Heider” występuje nawet w skanach ksiąg z naszej miejscowości, na-

tomiast brak jest osoby o imieniu Berth lub zbliżonym np. Berthold. Podobnie napis z datą 1950 nie budzi żadnych skojarzeń. Napisy zatem pozostaną niewyjaśnioną zagadką, chyba że któryś z PT Czytelników znajdzie jakiś ślad.

Należy dodać, że w ramach remontu, oprócz odnowienia wnętrza świątyni, opiece konserwatorskiej zostały poddane elementy wyposażenia jak ambona oraz stacje drogi krzyżowej, które po powrocie będą cieszyć oczy w równym stopniu jak odrestaurowany ołtarz główny.

Krzysztof Waniczek



Pag. 180		1894		Namen des Täuflings.		Namen und Zunamen der Paten.		Bezeichnung.
Jahr.	Der Ort.	Namen des Kindes	Vor- und Zunamen		Namen der Eltern.		Namen und Zunamen der Eltern.	
Mr. Monat Tag der Tauf.	Zu.	Oben.	des Vaters.	der Mutter.	des Vaters.	der Mutter.	des Vaters.	der Mutter.
62. 21. April 1894.	Pilchowitz	Friedrich	Pauline geb. Gerlich	Burone	Gerlich	Heider	Carl Buron, Hedwig Barm,	Heider, Pilschowitz.
63. 22. A. 17. Juli 1901.	Nied. Wilan	Peter	Franziska geb. Knieke	Heider	Knieke	Heider	Kalentin Chudoba, Marianne Loshau.	



DZIEŃ PRZYSIĘGI

4 maja to w kościele katolickim wspomnienie św. Floriana - patrona strażaków i hutników. W kościele w Pilchowicach w przeddzień tego święta - 3 maja - odprawiana jest msza święta w intencji strażaków z OSP Pilchowice i OSP Leboszowice. Okazuje się, że te uroczyste obchody mają swoją wielowiekową tradycję. Dowiadujemy się o tym dzięki mieszkance Pilchowic, pani Róży Matuszczyk. Odnalazła ona i przetłumaczyła z języka niemieckiego legendę pt. „Dzień przyrzeczenia”. Legenda została spisana przez pilchowski nauczyciela Josefa Malkuscha i zamieszczona w podręczniku wydanym dla śląskich szkół w latach 30. XX w. Josef Malkusch urodził się w 1892 r. w Gogolinie. Ukończył Seminarium Nauczycielskie w Głogówku. Przez kilkanaście lat był nauczycielem przyrody w pilchowskiej szkole. Sprawował także funkcję pisarza Gminy, był ławnikiem, księgowym Kasy Pożyczkowej, przewodniczącym Towarzystwa Sportowego i zastępcą przewodniczącego Rady Kościelnej. Zmarł w Niemczech w 1951 r.

A oto tekst legendy:

„Było to 19 marca 1679 roku. Chłodny wiatr dmuchał między gołymi drzewami, kiedy mieszkańcy miasteczka Pilchowice małymi grupami wracali z kościoła, gdzie świętowali Dzień Świętego Józefa. Ludzie cieszyli się, że będzie coraz cieplej. (...) Po powrocie do domu dziewczyny pilnie zajmowały się sadzeniem szczypków mirtu, bo sadzone w tym dniu rosły najlepiej. Nagle zabrzmiały dzwony kościoła. Oznaczało to, że we wsi się pali. Silny wiatr rozprasał iskry i przenosił kawałki palącej się słomy na kolejne domy. Wszyscy mieszkańcy, nawet starcy, kobiety i dzieci starali się ugasić pożar. W drewnianych konewkach nosili wodę ze strumienia, a mężczyźni wchodzili na dachy i gasili spadające iskry. Jednak wiatr i ogień były silniejsze niż ludzie. Dom po domu padały ofiarą pożaru. Spłonął też dom parafialny, a z nim księgi metrykalne. Dlatego najstarsze zachowane księgi pochodzą z 1680 roku. Ogień rozprzestrzenił się coraz bardziej, mieszkańcy opadali z sił. W bezradności upadali na kolana wznosząc serce do Pana Boga i wołali do św. Floriana o pomoc. W tym czasie jeszcze kilku mężczyzn ostatkiem sił zmagano się z płomieniami, by cokolwiek ocalić. I wtedy Pan Bóg usłyszał wspólne prośby i błagania. Wiatr i ogień powoli zaczęły słabnąć. Niestety większość miasteczka spłonęła, wielu mieszkańców straciło dorobek życia. Ci, którzy mniej ucierpieli wspomagali bardziej poszkodowanych. Z pomocą pogorzelncom przyszedł również właściciel Pilchowic hrabia Reiswitz. Powoli ludzie zaczęli życie od nowa, odbudowywano kolejne drewniane domy. Nie wskrzeszono już jednak dawnego uroku miasteczka. Aby w przyszłości nie dotknęło Pilchowic podobne nieszczęście mieszkańcy Pilchowic ślubowali szczególnie czcić św. Floriana. Od tego czasu każdego roku w dzień św. Floriana gromadził się lud wierny w kościele tak jak w niedziele. Po mszy świętej tworzyła się procesja, która z krzyżem na czele i księdzem pośrodku, ze śpiewem i modlitwą dążyła ulicami Pilchowic aż na Rynek. To, co ślubowali dawniej mieszkańcy Pilchowic, młodzi parafianie chcą nadal pielęgnować. Dlatego jeszcze dziś w Pilchowicach odbywa się procesja floriańska do Rynku. Jest to dzień błagania i prośby o oddalenie kłęski ognia. Straż Pożarna uroczyście obchodzi ten dzień, bo każdy strażak wie, że wynik jego pracy leży w boskich rękach.”

Opisane w legendzie fakty znajdują odzwierciedlenie w historii. Jacek Schmidt w swojej książce o Pilchowicach pisze o „katastrofalnym pożarze, który w 1679 roku strawił niemal doszczętnie wieś oraz otaczające ją umocnienia zbudowane w 1578 r.”. Trudny był to czas dla Pilchowic. Najpierw wojna trzydziestoletnia (1618-1648), potem opisywany wielki pożar, następnie kilka lat niezwykle deszczowych, kiedy płony marniały, a bydło dziesiątkowały choroby. W 1679 r. mieszkało w Pilchowicach 900 osób, osiem lat później już tylko 700. Przemarsze wojsk, słabe zbiory - to wszystko pogłębiało zubożenie mieszkańców Pilchowic. Z tego trudnego okresu podźwignęli Pilchowice dopiero Wengerscy, którzy kupili miasteczko w 1727 roku.

Faktem jest również, że najstarsze zachowane księgi parafialne Pilchowic pochodzą z 1680r. W 1668 roku wybudowano w Pilchowicach nowy kościół drewniany - całe szczęście, że nie ucierpiało on w wielkim pożarze.

Śladem kultu św. Floriana w Pilchowicach jest obraz przedstawiający patrona strażaków w ołtarzu bocznym pilchowskiego kościoła. Ołtarz powstał na początku XX w. Figury świętego znajdziemy też na remizach strażackich zarówno w Pilchowicach, jak i Leboszowicach. Haftowany wizerunek św. Floriana zdobi również strażackie sztandary. Dziś nie odbywa się już procesja floriańska w Pilchowicach. Jednakże kult św. Floriana trwa, czego dowodem są coroczne msze w wigilię święta patrona strażaków.

Agnieszka Robok



Cztery lata temu czytając książkę Jacka Schmidta na temat Pilchowic natknęłam się na wzmiankę o kompozytorze Richardzie Kügele żyjącym w latach 1850 – 1926. Przez 13 lat (1874 - 1887) mieszkał on w Pilchowicach i uczył muzyki w tutejszym Seminarium Nauczycielskim.

ŚLADAMI RICHARDA KÜGELE

Choć jestem z zawodu muzykiem do tamtej pory nie wiedziałam, że jakiś kompozytor działał w Pilchowicach. Zaczęłam szukać informacji. Wtedy było ich niewiele. Krótki tekst poświęcony Richardowi Kügele ukazał się w jednym z wczesnych numerów „Informacji historycznych i kulturalnych”. O pomoc w szukaniu wiadomości na temat kompozytora poprosiłam pana Romana Copa. Po latach okazało się, że miasto Wodzisław, gdzie Kügele się urodził, z inicjatywy pana Copa podjęło szereg działań mających na celu poznanie życia i twórczości kompozytora. W opracowaniu jest książka na jego temat, a w zeszłym roku powstał portret Richarda Kügele. Cztery lata temu, kiedy szukałam informacji o związanym z Pilchowicami muzyku napisałam maila do Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Śmiałowice. Pytałam, czy istnieje jeszcze nagrobek Richarda Kügele, który zmarł właśnie w Śmiałowicach. Wtedy mail pozostał bez



nr 3 (10) 2019 lipiec

odpowiedzi. Wielkie było moje zdziwienie, kiedy pewnego dnia na początku czerwca bieżącego roku zadzwoniła do mnie pani Lucyna Szpilakowska ze Śmiałowic. Okazało się, że przed rokiem w ich parafii zmienił się proboszcz, co otworzyło nowe możliwości poszukiwania informacji na temat Richarda Kügele. Na strychu plebanii odnaleziono piękny portret kompozytora oraz szereg pamiątek po nim. Na plebanii znajduje się również fortepian należący do Richarda Kügele. Państwo Kügele zamieszkali w ostatnich latach życia u swojego syna, który był w Śmiałowicach proboszczem. Kiedy pani Lucyna wraz z nowym proboszczem księdzem dr Marcinem Gęsikowskim zajrzeli do ksiąg kościelnych, by odnaleźć akt zgonu kompozytora znaleźli tam niezwykle list sprzed 20 lat. Praprawnuczka Richarda - Angelika Kügele prosiła w nim o informacje na temat swojego przodka. Angelika jest muzykiem - organistką i pianistką. Wówczas pisała pracę magisterską na temat Richarda Kügele. Na liście był adres. Ksiądz Gęsikowski podjął próbę skontaktowania się z potomkami kompozytora. Angelika Kügele wraz z ojcem Dieterem z entuzjazmem nawiązali współpracę z mieszkańcami Śmiałowic. Owocem tej współpracy było wydarzenie, na które zaproszenie otrzymali również zainteresowani postacią Richarda Kügele mieszkańcy Pilchowic. 15 czerwca br. w śmiałowickim kościele odbył się koncert, podczas którego utwory organowe



INFORMACJE HISTORYCZNE I KULTURALNE Z GMINY PILCHOWICE

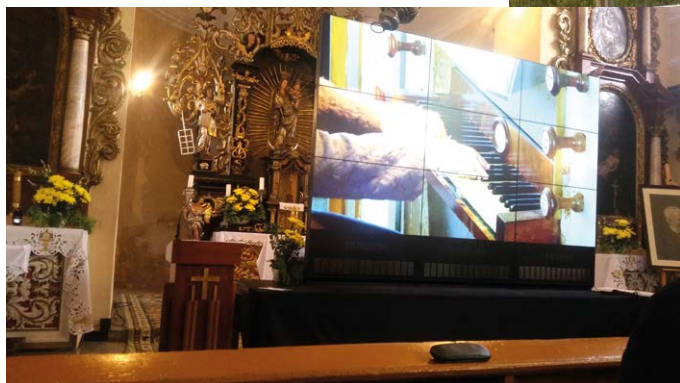
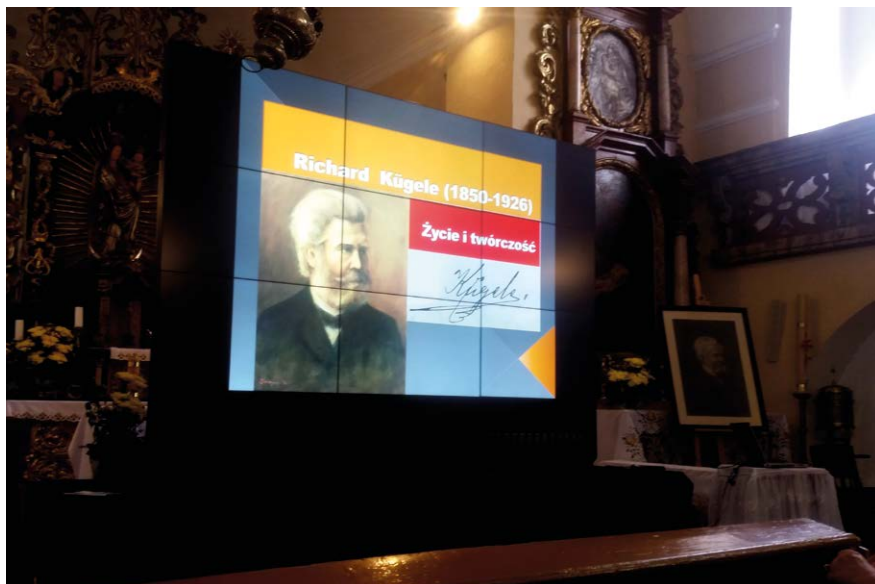
Strona 26

i fortepianowe Richarda Kügele wykonała pani Angelika Kügele. Chór Schola Cantorum „Exultet” zaśpiewał fragmenty mszy ku czci św. Józefa oraz pieśni żałobne. Owe pieśni żałobne – przeznaczone na okoliczność pogrzebu dzieci – mają szczególne znaczenie dla kompozytora. Pieśni te napisane w języku polskim powstały w roku 1884 w Pilchowicach jako odpowiedź na zapotrzebowanie miejscowej polskojęzycznej ludności. Był to czas wzmożonej polityki germanizacyjnej na Śląsku i kompozytora spotkały prześladowania ze strony władz pruskich. Został karnie zwolniony z seminarium w Pilchowicach i przeniesiony do Lubomierza. Do końca życia ciążył na nim i jego twórczej działalności cień tego wydarzenia.

Koncertowi w Śmiałowicach towarzyszył wykład dyrektora Muzeum w Wodzisławiu pana Sławomira Kulpy oraz wystawa przybliżająca postać i twórczość kompozytora. Jedną z tablic poświęconą był okresowi pobytu muzyka w Pilchowicach. Tutaj kompozytor osiadł w roku 1874 i poślubił pochodzącą z Rud Annę Bornscheuer. Tu przyszły na świat ich dzieci, o czym świadczą zapisy w księgach metrykalnych. Kügele uczył muzyki w Seminarium przyczyniając się do podniesienia poziomu muzycznej edukacji w tej placówce. Prowadził chór i orkiestrę złożoną z seminarzystów, organizował koncerty dla miejscowej ludności. Posada nauczyciela muzyki tradycyjnie wiązała się też z funkcją organisty w lokalnym kościele. Zapewne więc Kügele grywał w pilchowskiej świątyni wykonując również i swoje kompozycje. W okresie pilchowskim powstało 50 z ponad 400 jego utworów. Są wśród nich utwory fortepianowe, organowe, pieśni i kompozycje na chór. Dla potrzeb uczniów Kügele tworzył również podręczniki m.in. do nauki harmonii. W pilchowskim seminarium pracował również w późniejszych latach syn Richarda – Feliks. Był on utalentowanym muzykiem, dramaturgiem, poetą i malarzem.

Przedstawiciele Stowarzyszenia Pilchowiczanie Pilchowiczanom mieli przyjemność poznać osobiście panią Angelikę Kügele. Mamy nadzieję, że podczas przyszłorocznej wizyty na Śląsku odwiedzi ona Pilchowice, gdzie jej prapradziadek mieszkał i pracował przez 13 lat i gdzie na świat przyszło sześcioro z ośmiorga jego dzieci, w tym prapradziadek pani Angeliki – Johann Kügele.

Agnieszka Robok



Z DAWNEJ PRASY MORDERSTWO W PILCHOWICKIM LESIE

Opis morderstwa, jakiego prawie dokładnie 110 lat temu, 6 marca 1909 roku, dokonało dwóch braci pochodzących z Wilczy. Tak o tym pisały w tamtych czasach gazety.

Pilchowice w Rybnickiem. (Ohydne morderstwo.) W lesie pilchowickim zamordowano w sobotę dnia 6 bm. po południu dziewczynę Jaskołównę, liczącą lat 23 i pochodzącą z Poręby pod Zabrzem. Sprawa ta, jak nam donoszą, miała się następująco: Zamordowana utrzymywała stosunek miłosny z 21-letnim robotnikiem Paprotnym pochodzącym z Wilczy. Stosunek ten nie pozostał bez skutku. Tymczasem Paprotny zakochał się w innej dziewczynie, z którą chciał się ożenić. Oczywiście, że mu pierwsza jego kochanka zawadzała, tem więcej, że ją aż do poważnych skutków doprowadził. W sobotę więc dnia 6 marca (w dniu morderstwa) przyszedł Paprotny do mieszkania swej kochanki J. w Porębie i nakłonił ją, aby z nim razem jechała kolejką do Zabrza do jej chorej siostry. Jaskołówna się na to zgodziła. W Zabrze zaś namówił dziewczynę, żeby szła z nim na dworzec, by jechać do Wilczy, gdzie mieszkają rodzice jego i starszy brat jego żonaty. Dziewczyna dała się namówić. Na dworcu w Zabrze oczekiwał ich starszy brat Paprotnego. Wszyscy trzej udali się więc do Gliwic, skąd kolejką prowadzącą do Rud jechali dalej. Na Wilczy wysiedli i udali się w las pilchowicki, gdzie obydwa bracia następnie ohydnie Jaskołównę zamordowali. Stało się to w sobotę.

W poniedziałek, a więc dnia 8 bm., spostrzegli robotnicy leśni w lesie ślady trzech osób. Ślady te zaczęli śledzić i doszli wreszcie do miejsca krwią zbroczonego. O pięćdziesiąt kroków dalej znaleźli potem trupa zamordowanej kobiety. Był on zupełnie obnażony i okrutnie zeżgany nożami i okaleczony. Sprawcom tego mordu widocznie było jeszcze za mało, bo obalili jeszcze (jak to stwierdzono) naftą górną część zwłok i zapalili. To też zwłoki spalone są do niepoznania. - Podejrzanie padło natychmiast na jej kochanka Paprotnego i jego brata. Zbrodniarza jednego ujęto jeszcze tego samego dnia. Stało się to tak: Pewien 17-letni chłopiec, pracujący na Porębie w kopalni, jechał w ową sobotę razem ze zamordowaną i z Paprotnymi, których obydwoh dobrze znał. Jechał on także na Wilczę, gdyż tam mieszka. Widział też, jak wysiedli z pociągu bracia Paprotni z ową dziewczyną na Wilczy i udali się do lasu pilchowickiego. Gdy zaś ów chłopiec jechał rano w poniedziałek do pracy, i słyszał o owym morderstwie, przyszło mu na myśl, czy to czasem nie owa Jaskołówna, która w sobotę jechała w towarzystwie braci Paprotnych, która tam została zamordowana. To też gdy przyjechał do Poręby, udał się natychmiast do matki Jaskołówny i zapytał się, czy jej córka w domu, a następnie opowiedział, co słyszał i wiedział. Matka przełęknioma udała

się na policję, która następnie stwierdziła, że Jaskołówna została zamordowana. Podejrzanie padło na rzeczonych braci Paprotnych. Zastano ich jeszcze na Wilczy. Starszy brat (ożeniony) zdołał czmychnąć i dotychczas go nie pochwycono. Natomiast kochanka zamordowanej przyaresztowano i zaprowadzono go na miejsce zbrodni. Wobec zwłok przyznał on się też do tego ohydneho mordu, i zeznał, iż to on wraz ze swym bratem zamordował nieszczęśliwą dziewczynę, którą poprzednio był nędznie uwiódł i unieszczęśliwił. - Tak to jedna zbrodnia pociąga za sobą zbrodnię drugą! [1] – *Gazeta – Górnolązak - nr 58 z 12 marca 1909 roku, źródło: sbc.org.pl*

Rybnik. Morderca Franciszek Paprotny z Dolnej Wilczy, który to zamordował swoją kochankę w pilchowickim lesie, przetransportowanym został do więzienia w Raciborzu, gdzie się toczyć będzie proces przeciw niemu przed sądem przysięgłych. [2] – *Gazeta – Nowiny Raciborskie – nr 32 z 16 marca 1909 roku, źródło: sbc.org.pl*

Racibórz. Dziś (w poniedziałek) rozpoczęły się rozprawy przed sądem przysięgłych, które potrwać 14 dni. Proces przeciw braciom Paprotnym o zamordowanie dziewczyny w pilchowickim lesie toczyć się będzie we wtorek 27 b. m. [3] – *Gazeta – Nowiny Raciborskie – nr 46 z 20 kwietnia 1909 roku, źródło: sbc.org.pl*

Zbrodnia w pilchowickim lesie przed sądem. Wczoraj toczył się przed sądem przysięgłych w Raciborzu proces przeciw braciom Franciszkowi i Antoniemu Paprotnym z Zaborza o zamordowanie na początku marca r. b. dziewczyny Maryi Jaskołówny z Zaborza-Poręby w pilchowickim lesie. Szczegóły tej zbrodni, wykonanej w prawdziwie zwierzęcy sposób, są tak okropne, że trudno je opisać. Franciszek Paprotny, człowiek 30to letni, utrzymywał miłosne stosunki z Jaskołówną, lecz gdy mu się ta sprzykrzyła i chciała się z inną żenić, postanowił swą pierwszą kochankę zgładzić ze świata. Jakoż, zapewniwszy sobie pomoc swego brata Antoniego, wywabili dziewczynę z domu, i pod pozorem, iż pojedą do Wilczej, aby ją tam przedstawić swoim rodzicom, nakłonili ją do podróży. W Pilchowicach opuścili pociąg, potem wstąpili do karczmy, gdzie zakupili butelkę nafty, która miała posłużyć do spalenia zwłok ofiary. Następnie puścili się w drogę do Wilczej, lecz przed dojściem do wioski skręcili w las pilchowicki, rozmawiając spokojnie. Nagle pochwyił Franciszek Paprotny dziewczynę z tyłu za gardło, powalił ją na ziemię i poczęł dusić. Wspólnik zbrodni przyskoczył również i obaj,

niby dzikie bestye, poczęli się pastwić nad nieszczęśliwą ofiarą. Gdy dziewczyna nie dawała już znaku życia ze siebie, zdarli z niej oprawcy szaty i wtoczyli w odkryte ciało kij, który mieli ze sobą. W końcu obalili rzeczy naftą, okryli niemi i liściem trupa i zapalili. Tak spełnioną została ku radości szatana ohydna zbrodnia, dnia następnego znaleźli przechodnie na wpół zwęglonego trupa. Franciszek Paprotny tułał się przez kilka dni, lecz ponieważ sumienie nie dało mu spokoju, a zresztą i policja była już na tropie morderców, sam się oddał w ręce sprawiedliwości i zdradził swego współnika. Obu zbrodniarzy odstawiono do więzienia w Raciborzu, gdzie ich obecnie sądzono. Podczas gdy Franciszek P. przyznaje się do zbrodni, Antoni P. stara się zwalić całą winę na brata. Nic mu to ale nie pomogło. Wieczorem o godz. 8 zapadł wyrok. Przysięgli uznali oskarżonych winnymi morderstwa, a sąd skazał obu na karę śmierci. [4] – *Gazeta – Nowiny Raciborskie – nr 50 z 29 kwietnia 1909 roku, źródło: sbc.org.pl*

Wykonanie wyroku śmierci. Wczoraj rano o godz. 6 ścięci zostali przez kata Schwietza z Wrocławia na podwórzu tutejszego więzienia bracia Franciszek i Antoni Paprotni z Zaborza, skazani na śmierć przez sąd przysięgłych w Raciborzu za zamordowanie dziewczyny Maryi Jaskułówny w pilchowickim lesie. W środę po południu zawiadomieni zostali obaj skazani, iż ich wniosek o ułaskawienie został odrzucony, poczem przybyła ich bliższa rodzina, zawiadomiona telegraficznie, celem pożegnania. Nad wieczorem przybył kapelan więzienny ks. Strzyż, aby przygotować obu delikwentów na drogę wieczności. Ks. Strzyż pozostał w ich celi do samego rana, obaj skazani okazywali wielką skruczę i z nabożeństwem przyjęli podczas mszy św. o godz. 5 Komunię św. Krótko przed godz. 6 wyprowadzono młodszego Paprotnego na miejsce stracenia, cokolwiek później jego brata i sprawiedliwości ziemskiej stało się zadość. Zaraz potem odwieziono zwłoki na cmentarz. [5] – *Gazeta – Nowiny Raciborskie – nr 95 z 14 sierpnia 1909 roku, źródło: sbc.org.pl*

Krzysztof Musiolik



#KUŹNIA POMYSŁÓW – INICJATYWY ODDOLNE W GMINIE PILCHOWICE

Gminny Ośrodek Kultury w Pilchowicach otrzymał dofinansowanie z Narodowego Centrum Kultury w ramach programu Dom Kultury+ Inicjatywy lokalne 2019. Celem strategicznym tegoż programu dotacyjnego jest inicjowanie działań służących wzmocnieniu zaangażowania ośrodków kultury w życie społeczności lokalnej, odkrywaniu i rozwijaniu potencjału i kapitału kulturowego jej członków oraz kulturotwórczych zasobów społeczności. Główny nacisk programu położony jest na nawiązywanie przez ośrodek kultury stałych relacji z mieszkańcami miejscowości, na terenie których działa. Odkrywanie talentów i wzmocnianie potencjału społecznego ma owocować stworzeniem wspólnych projektów na rzecz społeczności lokalnych i przestrzeni publicznej. Jednym z pożądanych efektów programu jest wzmocnienie roli ośrodka kultury, jako miejsca otwartego, wspólnego dla wszystkich mieszkańców.

Nasz projekt „#Kuźnia Pomysłów – inicjatywy oddolne w Gminie Pilchowice” składa się z dwóch części. Pierwsza część obejmuje diagnozę społeczności lokalnej, opracowanie wniosków, ogłoszenie naboru inicjatyw, a następnie wybór najlepszych pomysłów. Zakłada się dofinansowanie od 3 do 7 projektów, złożonych przez grupy nieformalne lub indywidualne osoby, w tym młodzież od 16 roku życia. Budżet na owe inicjatywy to aż 23 000 zł. Druga część zadania obejmuje realizację wspólnie z Autorami ich inicjatyw oraz ewaluację zadania, która uwzględni wszystkie przeprowadzone inicjatywy.

Za nami kilka spotkań z lokalną społecznością, mających na celu diagnozę potencjału kulturotwórczego. Powstanie raport, który będzie ważnym dokumentem, zarówno dla naszej instytucji, jak i potencjalnych Autorów lokalnych inicjatyw. Do sporządzenia raportu zaprosiliśmy Regionalny Instytut Kultury z Katowic. Na merytoryczne i fachowe wsparcie możemy także liczyć ze strony profesjonalnego animatora z ramienia NCK. Wyniki i wnioski diagnozy będą kierunkowskazem do wyboru inicjatyw, które zostaną zrealizowane przez GOK wraz z pomysłodawcami w okresie od sierpnia do listopada 2019 r. Raport zostanie udostępniony do publicznej wiadomości z końcem czerwca, na stronie internetowej GOK.

Dofinansowano ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu Dom Kultury+ Inicjatywy lokalne 2019.

Monika Kustra-Polak
(koordynator projektu)



#KUŹNIA POMYSŁÓW
INICJATYWY ODDOLNE W GMINIE PILCHOWICE

NABÓR INICJATYW LOKALNYCH
W GMINIE PILCHOWICE

działaj z nami

zrealizuj swój pomysł na działania kulturalne

zdobądź grant

GOK PILCHOWICE

GMINA PILCHOWICE

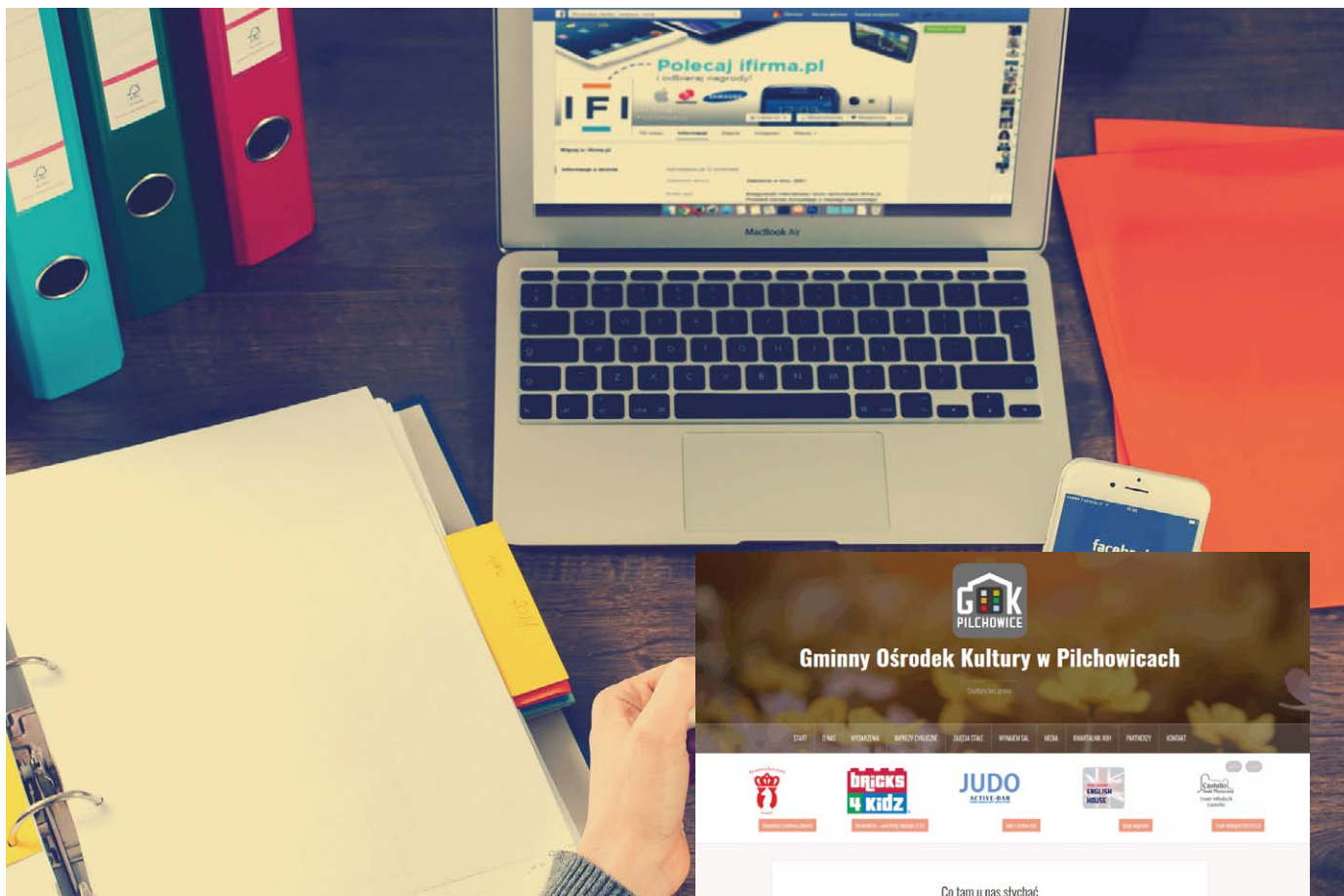
NARODOWE CENTRUM KULTURY

DOM KULTURY+

Dofinansowano ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu Dom Kultury+ Inicjatywy Lokalne 2019

NARODOWE
CENTRUM
KULTURY

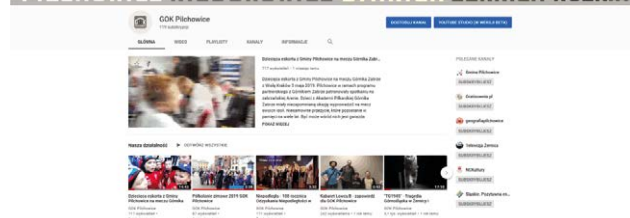
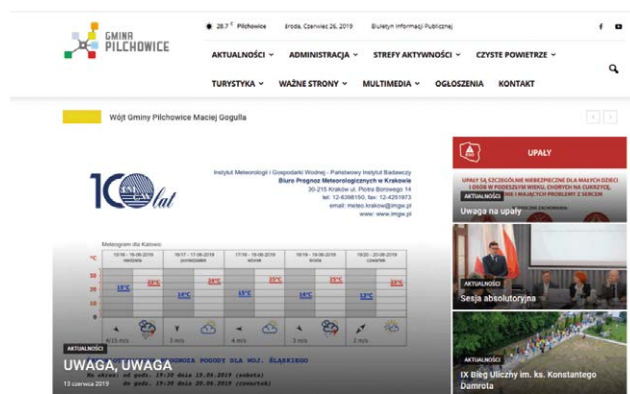
DOM
KULTURY+



ZACHĘCAMY DO ODWIEDZANIA STRON INTERNETOWYCH I PORTALI SPOŁECZNOŚCIOWYCH GMINY PILCHOWICE I GMINNEGO OŚRODKA KULTURY W PILCHOWICACH

Wygodnie i na wyciągnięcie ręki możecie Państwo docierać do aktualności, imprez i wydarzeń. Strony internetowe zostały zaprojektowane także na urządzenia mobilne, więc są wygodne w oglądaniu na smartfonach czy tabletach. Polecamy także profile gminy i GOKu na facebooku oraz kanały na youtube. Poniżej lista przydatnych linków:

- www.pilchowice.pl
- www.facebook.com/pilchowice
- www.gok.pilchowice.pl
- www.facebook.com/gokpilchowice
- www.youtube.com/gokpilchowice
- www.historiapilchowice.pl



CHCESZ ZACZAĆ
GRAĆ NA
GIEŁDZIE?

ZRÓB TO
PORZĄDNIK.

 **Apteka św. Barbary**

- Pilchowice, ul. Dworcowa 22
pon.-pt. 8.00-19.00, sob. 8.00-13.00
tel. 32 235-65-80
- Punkt Apteczny: Wilcza, ul. K. Miarki 123
pon.-pt. 8.00-16.00, sob. 8.00-12.00
tel. 32 239-72-20

- Masz problem ze słuchem?
- Wydaje Ci się, że inni mówią niewyraźnie?

SŁUCHMED
APARATY SŁUCHOWE

**ZBADAJ SŁUCH
BEZPŁATNIE**
BEZ KOLEJEK, BEZ SKIEROWAŃ

Tu uzyskasz informacje
o aparatach i dofinansowaniach NFZ i PCPR
do zakupu aparatów.

Przymierz i przetestuj
aparat słuchowy
ZA DARMO

KNURÓW

Osiedle Wojska Polskiego II, ul. Witosa 2D
Czynne: pn-pt 8.30-16.30
tel. 32 307 20 30, 730 120 026



PROGNO  **TIC**

**PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA
PROGNOSTIC**

Knurów ul. Koziełka 8, tel. 32 236-30-10

ZAPRASZAMY NA KONSULTACJE LEKARSKIE U SPECJALISTÓW:

- | | | |
|----------------|--------------|------------------|
| • kardiolog | • ginekolog | • fizjoterapeuta |
| • ortopeda | • dermatolog | • pulmonolog |
| • diabetolog | • hematolog | • reumatolog |
| • endokrynolog | • neurolog | • stomatolog |
| • chirurg | • psychiatra | • radiolog |
| • gastrolog | • psycholog | • urolog |

USG • RTG • EMG • TESTY WYSIŁKOWE



**HURTOWNIA
SZKŁA I PORCELANY**

ZAPRASZAMY NA ZAKUPY
do kompleksu handlowego
w Żernicy przy ul. Gliwickiej 1

Prowadzimy sprzedaż hurtową, detaliczną oraz internetową.

Sklepy czynne:
od poniedziałku do piątku
w godzinach 9.00-17.00
soboty w godzinach 9.00-13.00
Firma prowadzi kompleksowe
zaopatrzenie: restauracji, hoteli,
barów, kawiarni, sklepów.

U nas do nabycia:
szeroki wybór porcelany stołowej,
ceramiki z Bolesławca, sztućców,
szkła użytkowego, kryształów,
upominków itp.



Sklep internetowy: www.rafbol.pl
SKLEP - ŻERNICA, ul. Gliwicka 1, tel. 32 239-77-77, 32 235-22-97



**25 LAT
- TRADYCJI -**



**10
Lat**

PPK
SP. Z O.O.

PILCHOWICKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNALNE

SKLEP FIRMOWY: PILCHOWICE, ul. Damrota 1, tel. 577 526 909
FAJNE CAFE: GLIWICE, ul. Plebiscytowa 1, tel. 790 863 101
FAJNE CAFE: ŻERNICA, ul. L. Miki 6, 577 863 101

MARKET BUDOWLANY METALCO

MARKET BUDOWLANY:

- o materiały i akcesoria budowlane, elektronarzędzia i narzędzia,
- o art. BHP, farby, MIESZALNIK FARB, narzędzia malarskie,
- o system zamocowań, systemy ogrodzeniowe

DZIAŁ OGRÓD:

- o nasiona, nawozy, ziemia, torfy, kory, narzędzia ogrodnicze, węże,
- o złączki, zraszacze, pistolety, agrowłóknina,
- o środki do zwalczania gryzoni i owadów



**BANK SPÓŁDZIELCZY
W SOŚNICOWICACH**



ZAPRASZAMY DO NASZYCH PLACÓWEK:

SOŚNICOWICE ul. Gliwicka 30, tel. 32 238 77 60, czynne: 8.00-15.30

PILCHOWICE ul. Rynek 10, tel. 32 301 62 80, czynne: 8.00-15.30

PILCHOWICE ul. Damrota 6, tel. 32 332 40 63,
czynne: pn-śr 8.00-15.30, czw. 8.00-17.30, pt. 8.00-13.30

ŻERNICA ul. Gliwicka 2, tel. 32 236 90 73, czynne: 8.00-15.30

INTERNET W GMINIE PILCHOWICE

- profesjonalna sieć teleinformatyczna,
- niskie opłaty abonamentowe
- nowoczesne technologie,
- umowa na czas nieokreślony

szczegóły na www.alkom.info

tel. 723-836-060 / 507-178-546, e-mail: biuro@alkom.info

REKLAMA DOPASOWANA DO TWOJEJ FIRMY

801 000 607

44-145 Pilchowice, Spółdzielcza 5a



gratisownia.pl

WWW.GRATISOWNIA.PL ——— POWIEW ŚWIEŻOŚCI W REKLAMIE

BIURO USŁUG
TURYSTYCZNYCH **JACEK** 

KNURÓW - Pawilon Merkury, ul. Łokietka 1
tel. BIURO : 603 284 158, 785 048 585
email: turystyka.jacek@gmail.com
facebook: www.facebook.com/JmichalskiJ

www.jacek-turystyka.pl
Kompleksowa organizacja wczasów

**WCZASY LATO 2019
Z TRANSPORTEM I WYŻYWIENIEM**

OŚRODKI ZNAJDUJĄ SIĘ PRZY PLAŻY !!
Cena obejmuje:
transport, noclegi, wyżywienie, wieczorki
taneczne, biesiadę przy grillu, ubezpie-
czenie.
Wyjazdy odbywają się z Knuruwa i okolic.
Więcej informacji w biurze lub pod nr. tel.
603 284 158

SERDECZNIE ZAPRASZAMY

KOMPLEKSOWA ORGANIZACJA:

wczasów
wycieczek szkolnych
wycieczek dla emerytów, kół gospodyń i
innych grup
wynajem autobusów

BIURO USŁUG
TURYSTYCZNYCH
JACEK



wczasy | wycieczki | wynajem autobusów

tel. 603 284 158
785 048 585

turystyka.jacek@gmail.com

KNURÓW-Pawilon Merkury
ul.Łokietka 1

www.facebook.com/JMichalskiJ/